

William Shakespeare

MIARKA ZA MIARKE

Tłumaczenie: Leon Ulrich  
Adaptacja tekstu: Mikołaj Grabowski

## OSOBY

Wincencjo — ksiązę

Angelo — namiestnik w nieobecności Księcia

Eskalus — stary pan, kolega Angela w namiestnikostwie

Klaudio — młody szlachcic

Lucjo — dziwak

Stróż więzienia

Tomasz mnich

Piotr mnich

Łokieć — głupowaty sługa policyjny

Pianka — głupowaty szlachcic

Pompej — służący Pani Przepieczonej

Abhorson — kat

Barnardyn — rozpustny więzień

Izabela — siostra Klaudia

Mariana — narzeczona Angela

Julia — kochanka Klaudia

Franciszka — zakonnica

Pani Przepieczona — rajfurka

Scena w Wiedniu

## AKT PIERWSZY

### SCENA PIERWSZA

*Pokój w pałacu K s i ę c i a.*

*Wchodzą Książę, E s k a l u s, służba.*

KSIAŻĘ

Eskalus...

ESKALUS

Panie.

KSIAŻĘ

Chcieć ci wykładać rządu tajemnice,  
Byłoby tylko słowa marnotrawić,  
Jedno więc tylko teraz mi zostaje:  
Przyrzucić władzę do twojej zasługi,  
Wolne ci pole działania zostawić,  
Papier ten nasze zawiera zlecenia,  
Niechaj Angelo stawi się przed nami.

*Wychodzi służa.*

Trzeba ci wiedzieć, że go wybieramy  
Naszym zastępcą na czas oddalenia.  
Co o tym myślisz?

ESKALUS

Jeśli mąż jest w Wiedniu  
Godny tej łaski i takich honorów,  
Mężem tym jeden Angelo.

*Wchodzi Angelo.*

KSIAŻĘ

Słuchaj, Angelo, życie twoje całe  
Głośnym jest świadkiem duszy twej przymiotów,  
Przyjm więc, Angelo, w mej nieobecności  
Władzę mą całą; śmierć i przebaczenie  
W twym będą sercu i na twym języku.  
Stary Eskalus, choć pierwszy wybrany,  
Twym jest podwładnym. To twa nominacja.

ANGELO

Racz, panie, metal mój wprzód wypróbować,

KSIAŻĘ

Nie szukaj wybiegów;

Przyjmij więc honor, który ci dajemy.

Odjazd nasz śpieszny nie daje nam czasu

ważnych z tobą rozmówić się sprawach;

Całą wam moją powierzyłem władzę,

Możecie prawo ostrzyć lub łagodzić,

ANGELO

Niechaj Bóg waszym poszczęści zamiarom!

ESKALUS

I niech szczęśliwie do domu was wróci!

KSIAŻĘ

Dzięki wam za to!

*Wychodzi.*

ESKALUS

Wiem, że mam władzę, lecz jaka jej siła,

Jaka natura, nie rozumiem jeszcze.

ANGELO

I ja nie więcej.

*Wychodzą.*

## **SCENA DRUGA**

*Ulica*

RAJFURKA

Tak więc trochę przez wojnę, trochę przez potnicę, trochę przez szubienicę,  
a trochę przez ubóstwo, dość że straciłam całą klientelę.

*Wchodzi Pompej*

A ty tu po co? Masz jakieś nowiny?

POMPEJ

Prowadzą człowieka do więzienia.

RAJFURKA

Jakie jego przewinienie?

POMPEJ

Łowił pstrągi nie w swej rzece.

RAJFURKA

Czy jakiej pannie zrobił dziecko?

POMPEJ

Z panny zrobił panią. Czy nie słyszałaś o proklamacji?

RAJFURKA

O jakiej proklamacji, człowieku?

POMPEJ

Że wszystkie domy rozkoszy na przedmieściach Wiednia będą zburzone?

RAJFURKA

A co zrobią z domami w samym mieście?

POMPEJ

Zostawią je na zasiew; a i one także ten sam los byłby spotkał, gdyby nie jeden mądry obywatel, który się wstawił za nimi.

RAJFURKA

Jak to, wszystkie nasze domy schadzek na przedmieściach mają być zburzone?

POMPEJ

Z ziemią zrównane.

RAJFURKA

A to mi zmiana w rzeczypospolitej! A ze mną co się stanie?

POMPEJ

Nie lękaj się niczego. Dobremu lekarzowi nie braknie nigdy na klientach. Zmieniając mieszkanie, nie potrzebujesz zmieniać rzemiosła, a ja zawsze twoim będę pomocnikiem. Nie trać serca, zmiłują się nad tobą ludzie; ty, co prawie straciłaś zdrowie na publicznej służbie, znajdziesz u ludzi poważanie.

RAJFURKA

Co nam tu wypadnie robić? Idźmy do domu.

POMPEJ

Właśnie nadchodzi pan Klaudio pod strażą dozorcę więzienia, a z tamtej strony zbliża się, widzę, pani Julia.

*Wychodzą.*

### SCENA TRZECIA

*Wchodzą Stróż więzienia, Klaudio, Julia, straż, Lucjo*

KLAUDIO

Czemu po mieście wodzisz mnie jak dziwo?  
Wedle rozkazu zamknij mnie w więzieniu.

STRÓŻ

Co robię, panie, nie robię w złej myśli,  
Ale z wyraźnych poleceń Angela.

KLAUDIO

Tak więc półbożek Władza samowolnie  
Żelazną rękę uciskać nas może,  
Kogo chce, może łaskami osypać,  
Bez miłosierdzia, kogo chce, katować,  
Ale się zawsze zowie - Sprawiedliwość.

LUCJO

Jaki jest powód, mój Klaudio, twojego uwięzienia?

KLAUDIO

Zbytek wolności, mój Lucjo, wolności.  
Mówić o tym byłoby nowym występkiem.

LUCJO

Co? Mężobójstwo?

KLAUDIO

Nie.

LUCJO

Wszeteczeństwo?

KLAUDIO

Nazwij tak rzecz, jeśli ci się podoba.

STRÓŻ

W drogę, panie, czas nagli.

KLAUDIO

Jeszcze słowo. Do mej Julii łoża  
Kontrakt zupełnie nadawał mi prawo.  
Wszak znasz ją; ona ślubną jest mi żoną;  
Jeśli brak jeszcze pewnych formalności,  
Te odłożyłem dlatego jedynie,  
By wyrwać posąg z szkatuły jej krewnych;  
Przed nimi sprawę ukryliśmy całą,  
Póki nam lepszych nie pokażą chęci.  
Lecz los zawzięty na osobie Julii  
Zbyt jasno nasze wypisał zamęcie.

LUCJO

Czy zaszła w ciążę?

KLAUDIO

Tak jest, na nieszczęście.  
Nowy namiestnik, czy to zaślepiony  
Błaskiem potęgi uchwyconej świeżo,  
Czy, naród cały biorąc za rumaka,  
Chciał mu dać uczuć władzy swej ostrogę  
W tej zaraz chwili, w której siodła dosiadł;  
Czy miejsce samo tyranii jest gniazdem,  
Czy też osoba, co na nim zasiadła,  
Nie wiem, wiem tylko, że nowy namiestnik  
Rozbudził wszystkie prawa zapleśniałe,  
Które, dziewiętnaście przeszło lat,  
Jak się ich żadna nie dotknęła ręka;  
Aż nagle, żeby zrobić sobie imię,  
Drzemiące prawo do mnie zastosował,  
Tak tylko, żeby zrobić sobie imię.

LUCJO

Wyślij za księciem; załóż do niego apelację.

KLAUDIO

Chciałem, lecz księcia niepodobna znaleźć.  
Dziś siostra moja wchodzi do klasztoru,  
Aby rozpocząć próby nowicjatu;  
Spiesz do niej, opisz me niebezpieczeństwo,  
Proś w mym imieniu, niechaj mi wyszuka  
Przy namiestniku surowym obrońców,  
Błagaj, niech sama do niego pośpieszy;  
Bo jest w młodości milcząca wymowa  
Na serca mężów silnie działająca,

LUCJO

Daj Boże, aby się jej to udało tak dla pociechy podobnych tobie, jak dla uratowania twojego życia, które bym widział z żalem tak głupio przegrane.

KLAUDIO

Dziękuję ci, Strózu, idźmy teraz.

*Wychodzą*

## **SCENA CZWARTA**

*Klasztor*

*Wchodzi Książe i Mnich Tomasz*

KSIAŻĘ

Nie, święty ojcze, myśl odrzuć podobną;  
Jeżeli żądam u ciebie schronienia,  
To w poważniejszych, dojrzałych zamiarach  
Niż płoche cele gorącej młodości.

MNICH

Wolno mi spytać o te tajemnice?

KSIAŻĘ

Angelo i lud cały są dziś przekonani,  
Że wyruszyłem tajemnie do Polski,



Chcesz teraz wiedzieć dla jakich powodów?

MNICH

Chętnie, mój książe.

KSIAŻĘ

Są u nas prawa ostre i surowe  
(Brykającym koniom potrzebne wędzidło),  
Których czternaście lat nie rozbudziłem,  
Tak prawa nasze, nie zastosowane,  
Są jak umarłe; zuchwała swawola  
Bezkarne ciągnie za nos sprawiedliwość,  
Dziecko swą mamkę bije, przyzwoitość  
Znikła do szczętu.

MNICH

Kara z twej ręki większy by wśród ludzi  
Zrobiła postrach.

KSIAŻĘ

Tyranią teraz z mej byłoby strony  
Karać za grzechy, które wywołałem,  
Dlatego władzę Angelowi zwierzył;  
Pod moją tarczą śmiało może karcic,  
A mnie od ciężkich zasłonić wyrzutów.  
Daj mi więc habit i naucz mnie, proszę,  
Jak się mam trzymać, bym uszedł za mnicha.  
Angelo, człowiek sumienny, surowy  
I zawsze baczny na zawistnych sądy,  
Ledwo chce przyznać, że ma krew w swych żyłach,  
Obaczę, czyli władza zmienia ludzi,

## SCENA PIĄTA

*Klasztor zakonnic.*

*Wchodzą Izabela i Franciszka.*

IZABELA

Nie macie żadnych innych przywilejów?

FRANCISZKA ...  
Czy tych nie dosyć?

IZABELA  
O, aż nadto dosyć,  
Uchowaj Boże, bym pragnęła więcej;  
Chciałabym raczej surowszej reguły  
Dla siostr pod świętej Klary inwokacją.

LUCJO *za sceną*  
Pokój tym ścianom! Hola!

IZABELA  
Kto tam woła?

FRANCISZKA  
To głos mężczyzny.. Słodka Izabelo,  
Otwórz mu furtkę, spytaj, czego pragnie;  
Jeszcze ci wolno, nie przyjęłaś ślubów;  
Idź się z nim rozmówić.

*Wychodzi.*

IZABELA  
Kto mnie woła?

*Wchodzi Lucjo.*

LUCJO  
Czy możesz wielką wyświadczyć mi łaskę,  
Dać mi sposobność mówić z Izabelą,  
Nowicjuszka w tych murach, a siostrą  
Nieszczęśliwego brata Klaudiusza?

IZABELA  
Nieszczęśliwego? a z jakich powodów?  
Ja tą siostrą jestem, Izabelą.

LUCJO  
Piękna dziewczyno, twój brat cię pozdrawia,  
A w krótko mówiąc — siedzi we więzieniu.

IZABELA

Za jakie przestępstwo?

LUCJO

Przestępstwo, które, gdybym ja był sędzią,

Karę by jego zmieniło na dzięki:

Swojej kochance zrobił prezent z dziecka.

IZABELA

Skończ te żarty.

LUCJO

To czysta prawda.

Twój brat kochankę do łona przycisnął

Lecz kto się karmi, ten się i napełnia

Tak jej dziś łono jasny daje dowód

Skrzętnej uprawy swego gospodarza.

IZABELA

Czy to nie Julia, a moja kuzynka?

LUCJO

Czy jest twą krewną?

IZABELA

Dziewczyny w szkole tak się określają.

LUCJO

Tak jest, to Julia.

IZABELA

Niech ją więc zaślubi

LUCJO

Nasz ksiązę w dziwny oddalił się sposób

Na jego miejscu z całą jego władzą

Stoi Angelo, chłop, w którego żyłach

Zamiast krwi płynie tylko śnieg stopiony;

Chyba nie czuł nigdy zmysłowości żądła...

Odkopał więc prawo,

Które twojego brata śmiercią karze;

Jeśli nie zdołasz tkliwą swoją prośbą  
Wzruszyć Angela... w tym mnie właśnie celu  
Brać twój przysła.

IZABELA

Czy pewno nastaje Na jego życie?

LUCJO

Rozkaz egzekucji jest już wydany.

IZABELA

Cóż ja dla niego zrobić będę w stanie?

LUCJO

Próbuj sił swoich.

IZABELA

Sił moich? Niestety! Ja wątpię bardzo...

LUCJO

Idź do Angela, naucz go, że ludzie,  
Gdy dziewczę prosi, szczerzy są jak bogi  
Gdy dziewczę klęknie, kiedy łzę wyleje,  
Każda jej prośba jest tylko rozkazem.

IZABELA

Obaczę, panie, co mogę dlań zrobić.

LUCJO

A nie trać czasu.

*Wychodzą.*

## AKT DRUGI

### SCENA PIERWSZA

*Sala w domu Angela.*

*Angelo, Eskalus, Sędzia, Stróż więzienia, służba.*

ANGELO

Nie róbmy z prawa śmiesznego straszdyła,  
Co miało ptaki drapieżne odganiać,  
A które z czasem stało się fasadą.

ESKALUS

Zgoda, zaostrzmy miecz sprawiedliwości,  
By lekko zaciąć, nie żeby zabijać.  
Rozważ sam, panie (choć wierzę, że ciągle  
Życie twe biegnie prostą drogą cnoty),  
Czyli w wybuchu twoich namiętności,  
Gdyby czas, miejsce twym sprzyjało żądzom,  
Pomyśl, czyli nie uległbyś czasem  
Pokusom, które potępiasz w nim dzisiaj,

ANGELO

Inną jest rzeczą pokus być przedmiotem,  
A inną rzeczą pokusom tym ulec.  
Nieraz w dwunastu przysięgłych  
O życiu więźnia mających stanowić,  
Zasiada stokroć gorszy złodziej  
Niż ten, którego ma dotknąć ich wyrok;  
Rzecz obojętna dla prawa, że złodziej  
Złodzieja sądzi.  
To jego winy wcale nie umniejsza,  
Że grzech podobny i ja bym popełnił,  
Aby ta sama dosięgła mnie kara  
Bez żadnych względów.  
Sprawiedliwość jawne chwyta zbrodnie;  
On więc musi umrzeć.

ESKALUS

Niechaj się stanie wedle twojej mądrości.

ANGELO *do Stróża*

Dopilnuj, żeby jutro o dziewiątej  
Wyrok spełniono. Daj mu spowiednika,

*Stróż wychodzi*

ESKALUS

I nam, i jemu racz przebaczyć Boże!  
Grzech wznosi jednych, innych cnota traci:  
Jeden bezkarnie ciągle grzeszyć może,  
Inny grzech jeden gardłem swoim płaci.

*Wchodzą Łokieć,  
Pianka, Pompej i straż*

ŁOKIEĆ

Dalej, odstawcie ich tu. Jeśli to są dobrzy ludzie w Rzeczypospolitej, co marnie czas marnują po domach publicznych, to ja się nie znam na prawie.

ANGELO

Jak się nazywasz i po co tu przychodzisz?

ŁOKIEĆ

Z pozwoleniem waszej dostojności, jestem dzielnicowym a nazywam się Łokieć. Stoję na prawie i sprawiedliwości i przyprowadzam przed waszą dostojność dwóch znanych dobroczyńców.

ANGELO

Dobroczyńców? Czy nie chcesz czasem powiedzieć złoczyńców?

ŁOKIEĆ

Jeśli tak się waszej dostojności podoba. Nie wiem ja dobrze, czym oni są, ale to wiem, że nie ma w nich okruszyny bezbożności, którą dobry chrześcijanin mieć powinien.

ESKALUS

Sprawa doskonale wyłożona; dowodzi mądrości urzędnika.

ANGELO

Co to za ludzie? Mów, panie Łokciu?

POMPEJ

Nie może mówić, dostojny panie, do tego trzeba światła, a u niego tylko łokcie świecą.

ANGELO

A ty co za jeden?

ŁOKIEĆ

On, panie? To barman, panie, a półalfons, sługa złej baby, której dom, jak powiadają, rozwalono na przedmieściu, a która teraz trzyma łazienki, choć nie radziłbym nikomu szukać w nich czystości.

ESKALUS

Skąd wiesz o tym?

ŁOKIEĆ

Żona moja, panie, którą przed niebem i waszą dostojnością prostytuję...

ESKALUS

Jak to? Twoją żonę?

ŁOKIEĆ

Tak jest, panie, bo to, dzięki Bogu, uczciwa jest niewiasta.

ESKALUS

I dlatego ją prostytujesz?

ŁOKIEĆ

I siebie samego tak jak ją prostytuję, że jeśli ten dom nie jest domem wszeteczności, to tym gorzej dla niej, bo to nic warte domisko.

ESKALUS

Ale skąd wiesz o tym?

ŁOKIEĆ

Skąd wiem? Od mojej żony, która, gdyby miała cielesne depozycje, mogłaby się tam była dopuścić porubstwa, cudzołóstwa i wszystkich nieczystości.

ESKALUS

Z podszeptów tamtej kobiety?

ŁOKIEĆ

Tak, z podszeptów pani Przepieczonej; ale jak temu tu w twarz plunęła, obaczył dopiero, z kim ma do czynienia.

POMPEJ

Z pozwoleniem waszej dostojności, nie tak stoi sprawa.

ŁOKIEĆ

Dowiedź tego przed tymi hajdamakami, ty honorowy człowieku, dowiedz tego.

POMPEJ

Przyszła do nas pani Łokciowa brzemienna, bo się jej zachciało, z pańskim przeproszeniem, gotowanych śliwek. Miała żywot odęty, a że nie mieliśmy więcej jak dwie śliwki na talerzyku, bo pan Pianka, ten tu człowiek, zjadł resztę, i zapłacił za nie uczciwie, bo jak pewnie zapamiętasz, panie Pianko, nie miałem ci wydać reszty trzech groszy...

PIANKA

To prawda, nie miałeś.

POMPEJ

Bardzo dobrze; gdy więc, jak pamiętasz, w tę właśnie porę gryzłeś pestki śliwek wzwyż rzeczonych...

PIANKA

To prawda, gryzłem podówczas pestki.

ESKALUS

Coście zrobili żonie Łokcia, że przychodzi na skargę? Przystąp do rzeczy.

POMPEJ

Wasza dostojność nie może jeszcze do niej przystąpić.



ESKALUS

Ani też myślę.

POMPEJ

A jednak przystąpi do niej wasza dostojność, z waszej dostojności przyzwoleniem.. Błagam, niech wasza dostojność raczy spojrzeć na tego tu Piankę; jego ojciec umarł w dzień Wszystkich Świętych. Czy nie w dzień Wszystkich Świętych, panie Pianko?

PIANKA

W wilię Wszystkich Świętych.

POMPEJ

A, tak jest, w wilię Wszystkich Świętych. Otóż więc, jak powiedziałem, siedział pan Pianka na stołeczku...

ANGELO

Zostawiam ci sprawę,  
A mam nadzieję, że znajdziesz powody,  
Aby na chłostę wszystkich razem skazać.

ESKALUS

I jak tak myślę.

*Wychodzi Angelo.*

Wróćmy teraz do rzeczy. Coście zrobili żonie Łokcia? Raz jeszcze pytam.

POMPEJ

Raz, panie? Nic jej raz nie robiliśmy.

ŁOKIEĆ

Błagam cię, panie, zapytaj, co hultaj ten żonie mojej zrobił.

POMPEJ

I ja także błagam cię, panie, zapytaj mnie.

ESKALUS

Więc pytam, co zrobił jej ten jegomość.

POMPEJ

Błagam cię, panie, przyjrzyj się twarzy tego jegomościa. Panie Pianko, spojrzysz na jego dostojność. Czy przypatrzyła się wasza dostojność jego twarzy?

ESKALUS

Przypatrzyłem się jej dobrze.

POMPEJ

Błagam cię, panie, przypatrz się jej tylko dobrze.

ESKALUS

Już to zrobiłem.

POMPEJ

Czy wasza dostojność widzi co złego w jego twarzy?

ESKALUS

Nic wcale.

POMPEJ

Otóż ja gotów przysiąc na Biblię, że co w nim najgorsze to jego twarz; jeśli więc co w nim najgorsze, to twarz jego, jakżeby mógł pan Pianka zrobić co złego żonie konstabla? Pragnąłbym, żeby mi na to pytanie wasza dostojność odpowiedział.

ESKALUS

Ma rację. Cóż ty na to, konstablu?

ŁOKIEĆ

Naprzód, z pozwoleniem waszej dostojności, dom tamten jest respektowany, po wtóre, jegomość ten jest respektowany, a na koniec, pani jego jest respektowana kobieta.

POMPEJ

A ja, panie, na tę rękę przysięgam, że żona jego więcej jest respektowana jak my wszyscy.

ŁOKIEĆ

Łżesz, hultaju, łżesz, obrzydły hultaju, nie przyszedł jeszcze czas, w którym by żona moja była respektowana przez mężczyznę, kobietę lub dziecko.

POMPEJ

Panie, panie, ona była z nim respektowana, nim jeszcze wziął ją za żonę.

ŁOKIEĆ

A, ty łotrze! a ty hajdamaku! ty złośliwy Hannibalu! Ja z nią respektowany, nim ją wziąłem za żonę? Jeśli się pokaże, że ja byłem z nią respektowany albo ona ze mną, to niech mnie wasza dostojność nie uważa więcej za dzielnicowego. Dowiedz tego, złośliwy Hannibalu, albo ci wytoczę proces o gwałt publiczny.

ESKALUS

A gdyby ci jeszcze dał w twarz, mógłbyś dołączyć proces o potwarz!

ŁOKIEĆ

To prawda; dziękuję waszej dostojności za radę. Co mi każe wasza dostojność zrobić z tym hultajem?

ESKALUS

Żeby ci powiedzieć prawdę, skoro ten człowiek dopuścił się rzeczy, które byś denuncjował, gdybyś mógł, pozwól, niech brnie w nich dalej, póki się nie dowiesz, co to za rzeczy.

ŁOKIEĆ

Dziękuję waszej dostojności za wyrok. Widzisz, rozpustny hultaju, na co ci przyszło, musisz brnąć teraz, hultaju, tak jest, musisz brnąć, hultaju, w twoich rzeczach, aż cię zadenuncjuję.

ESKALUS *do Pompeja*

Jakie twoje rzemiosło?

POMPEJ

Barman, barman w służbie u biednej wdowy.

ESKALUS

Nazwisko twojej pani?

POMPEJ

Pani Przepieczona.

ESKALUS

Czy miała więcej niż jednego męża?

POMPEJ

Dziewięciu, ostatni był Przepieczony.

ESKALUS *do Pianki*

Panie Pianko, nie życzyłbym sobie, żebyś zabierał znajomość z barmanami, oni cię odszumują, a ty ich poprowadzisz na szubienicę. Idź teraz i niech nie słyszę o tobie więcej.

PIANKA

Dziękuję waszej dostojności. Moja noga nie postanie w burdelu, żeby mnie tylko tam kto nie pociągnął.

*Wychodzi Pianka.*

Teraz na ciebie kolej, Twoje nazwisko?

POMPEJ

Pompejusz.

ESKALUS

Pompejusz, a potem?

POMPEJ

Zad, z przeproszeniem.

ESKALUS

Sprawiedliwie cię nazwano. Pompejuszu, jesteś trochę alfonsem, choć osłaniasz swoje rzemiosło posadą barmana. Czy nieprawda? Bądź ze mną szczerzy.

POMPEJ

Biedny ze mnie człowiek i chcę na kawałek chleba zarobić.

ESKALUS

Chcesz na kawałek chleba zarobić, Rajfurząc? Co myślisz o twoim rzemiosle? Czy to prawe rzemiosło?

POMPEJ

Gdyby prawo pozwoliło.

ESKALUS

Ale prawo nie pozwala; stręczycielstwo zakazane w Wiedniu.

POMPEJ

Czy wasza dostojność zamierza owałaszyć i okapłonić wszystką młodzież naszego miasta?

ESKALUS

Bynajmniej.

POMPEJ

To wedle mojego sądu, młodzież będzie chodzić, gdzie chodziła. Niech tylko władza weźmie w karby kobitki i chłopaczków a nie będzie miała potrzeby obawiać się rozpusty.

ESKALUS

Przedsięwzięte są już środki zaradcze: miecz i szubienica.

POMPEJ

Jeżeli tylko przez lat dziesięć będziecie ścinać i wieszać tego rodzaju przestępców, to radzę wam starać się zawczasu o świeży transport ludzi z zagranicy. Niech to prawo utrzyma się w Wiedniu przez lat dziesięć, to ja najpiękniejszy dom wynajmę w śródmieściu.

ESKALUS

Strzeż się, żebym cię znowu nie obaczył przed sobą oskarżonego o cokolwiek, choćby tylko o usługiwanie w gospodzie, bo inaczej każę cię wychłostać. Żegnam cię.

POMPEJ

Chłop, cham, swego niech wychłoscze ośła:  
Kij nie odstraszy męża od jego rzemiosła.

*Wychodzi*

ESKALUS

Od jak dawna piastujesz godność dzielnicowego?

ŁOKIEĆ

Od siedmiu lat i sześciu miesięcy, panie.

ESKALUS

Ach, niemały to być musi krzyż dla ciebie. Czy nie ma w twojej dzielnicy zdolnych do tego ludzi?

ŁOKIEĆ

Mało, panie, mających dość sprytu do takich rzeczy; Podejmuję się obowiązku za trochę grosza, a starczę wszystkiemu.

ESKALUS

Słuchaj, przynieś mi listę imienną sześciu lub siedmiu najzdolniejszych ludzi na twoim posterunku. Żegnam cię.

*Wychodzą.*

## **SCENA DRUGA**

*Inna sala w pałacu Angela.*

*Wchodzą Stróż więzienia i Sługa.*

STRÓŻ

Raz jeszcze spytam, jaka jego wola;  
Może przebaczy — to grzech jakby we śnie,  
Grzech wspólny wszystkim i sektom i wiekom,  
A on za grzech ten gardłem ma zapłacić!

*Wchodzi Angelo.*

ANGELO

Czego chcesz, stróże?

STRÓŻ

Czy twą zawsze wola  
By Klaudia głowa spadła jutro rano?

ANGELO

Czyś nie odebrał już moich rozkazów?  
Co się ma znaczyć powtórne pytanie?

STRÓŻ

Przebacz mi panie, jeśli śmiem powiedzieć:  
Były przypadki, że po egzekucji  
Trybunał swego żałował wyroku.

ANGELO

To rzecz jest moja, ty rób, co ci każą,  
Lub złóż twój urząd, nie będziemy płakać  
Po twojej stracie.

STRÓŻ

A co z płaczącą Julią mamy począć?  
Jej czas się zbliża.

ANGELO

Wynajdź jej schronienie  
Z jej położeniem zgodniejsze.

*Wchodzi Sługa.*

SŁUGA

Siostra skazanego błaga  
O posłuchanie.

ANGELO

Czy Klaudio ma siostrę?

STRÓŻ

Tak, dziewicę,  
Która ma wkrótce wstąpić do klasztoru  
Lub już wstąpiła.

ANGELO

Możesz ją wprowadzić.

*Wychodzi Sługa.*

Dojrzyj, ażeby dano poróbnicy,  
Co jej potrzeba, ale nic nad miarę.

STRÓŻ

Składam me służby.

*Chce odchodzić. Wchodzi  
Lucjo i Izabela.*

ANGELO

Zatrzymaj się chwilę.

*do Izabeli*

Po co przychodzisz?

IZABELA

O miłosierdzie błagać cię, o panie!

ANGELO

Słucham, czego żądasz?

IZABELA

Ach, panie, mam brata,

Twoim wyrokiem na śmierć skazanego.

Niech grzech jego, nie on będzie potępiony.

ANGELO

Mój urząd wszelką wagę straci,

Gdybym grzech tylko surowo potępił,

A grzesznikowi dawał przebaczenie.

IZABELA

Surowe prawo, chociaż sprawiedliwie!

Miałam więc brata. Bóg z tobą, o panie!

LUCJO *do Izabeli*

Zbyt jesteś zimna; powtórz twą prośbę.

IZABELA

A więc umrzeć musi?

ANGELO

Nie ma ratunku.

IZABELA

O, jest, jest ratunek;

Możesz przebaczyć, a litości słowo

Nie zbudzi smutku na niebie ni ziemi.



ANGELO

Nie chcę.

IZABELA

A gdybyś chciał, panie, czy możesz?

ANGELO

Tego nie mogę, czego zrobić nie chcę.

Wyrok już zapadł, wszystko już za późno.

LUCJO *do Izabeli*

Zbyt jesteś zimna.

IZABELA

Wszystko już za późno?

Kto wyrzekł słowo, może je odwołać.

O, wierz mi, panie, znak żaden godności,

Krółów korona lub miecz namiestnika,

Nie tyle zdobią ich co miłosierdzie.

ANGELO

Skończ, proszę; odejdz.

IZABELA

Gdyby Bóg łaskawy twą mi dał władzę,

Czybym tak twoją prośbę odepchnęła?

Ja bym ci słowem wskazała różnicę

Pomiędzy sędzią a pomiędzy więźniem.

LUCJO *do Izabeli*

Trafiłaś w słabiznę.

ANGELO

Praw tylko naszych twój brat jest ofiarą;

IZABELA

Ach! pomnij, panie, że ród ludzki cały

Pierwszego grzechu padł także ofiarą,

A ten, co mógłby uwiecznić upadek,

W samym upadku znalazł wybawienie.

ANGELO

Piękna dziewico, raz jeszcze powtarzam,  
Nie ja, lecz prawo brata twego sądzi;  
On jutro umrze.

IZABELA

Jutro! to zbyt nagle!  
On na śmierć jeszcze nie przygotowany.  
Kto dotąd życiem płacił ten występki,  
Choć go się tylu dopuściło!

LUCJO

Dobrze!

ANGELO

Prawo to spało, ale nie umarło.  
Dziś się zbudziło; kto pierwszy je złamie,  
to dla przykładu gardłem swym zapłaci

IZABELA

Bądź miłosierny!

ANGELO

Łaską nawet jest dla winowajcy,  
Co życiem płacąc jeden grzech spełniony,  
Ginie i więcej grzeszyć już nie może.

IZABELA

Dobrze jest, panie, mieć olbrzymią siłę,  
Lecz jest tyranią jak olbrzym używać  
Siły tej.

LUCJO

Pysznie, mówisz jak należy.

IZABELA

Gdyby potężni ludzie w swoich dłoniach  
Mieli Jowisza grzmoty, nigdy Jowisz  
W swoim by niebie nie ostał spokojnie.  
Lada urzędnik słaby, karłowaty,  
Wiecznym by grzmotem niebiosą ogłuszał.

Grzmoty! wciąż grzmoty! Człowiek,  
Dumny potęgą na chwilę mu daną,  
Jak mała w gniewie, przed wysokim niebem,  
Tak dziwne stroi wybryki i susy,  
Że całe niebo śmiechem swym napełnia.

LUCJO *na stronie do Izabeli*

O, jeszcze, jeszcze! mięknać już zaczyna.

STRÓŻ *na stronie*

Dozwól, o Boże, by go przebłagała!

IZABELA

Uderz się w piersi,  
Zapytaj serca, czy w nim nie ma śladu  
Grzechu, za który brat mój płaci głową,  
Gdy serce wyzna winę, niechaj ci wzbroni  
Na życie brata mojego nastawać.

ANGELO

Pomyślę o tym, wróc tu jutro rano.

IZABELA

Słuchaj, jakimi przekupię cię skarby.

ANGELO

Co? mnie przekupisz?

IZABELA

Tak jest, ciebie, panie,  
Skarby, którymi z niebem się podzielisz.

LUCJO

O, co za szczęście! bez tego dodatku  
Psułaby wszystko.

IZABELA

Nie złotą monetą,  
Nie klejnotami, których wartość leży  
W kaprysie ludzkim, lecz czystą modlitwą,

Co przed tron boski, skrzydlata, dociera  
Przed wschodem słońca. Niewinną modlitwą  
Poszczących dziewic, które się wyrzekły  
Myśli o wszystkim, co z czasem przemija.

ANGELO

Dobrze, przyjdź jutro.

LUCJO

Idźmy, jest nadzieja.

IZABELA

Niechaj Bóg waszą dostojność zachowa!

ANGELO *na stronie*

Amen! Bo czuję, że pokusa modłom  
Drogę zabiega.

*Wychodzą Lucjo, Izabela i  
Stróż.*

ANGELO

O, niech Bóg mnie strzeże,  
Strzeże od ciebie, strzeże od twej cnoty!  
Cóż to jest? Kto bardziej winny! kusiciel,  
Czyli kuszony? Nie, nie, to nie ona,  
Ona nie kusi, lecz ja, przy fiołku  
Stojąc na słońcu, na jego promieniach,  
Nie jak kwiat wonię, lecz jak ścierwo gniję.  
Czemu na zmysły nasze silniej działa  
Kobiety cnota niż jej lekkomyślność?  
Co robisz? Czemu pragniesz jej do grzechu  
Który był dla niej podniętą do cnoty?  
Co? Czy ją kocham, kiedy tak gorąco  
Pragnę raz jeszcze jej słodki głos słyszeć.  
Nigdy mi dotąd rozpustna kobieta  
Nie rozbudziła śpiącej zmysłowości,  
A ta dziewica podbija mnie cnotą!  
Do dziś, gdy parę kochanków widziałem,  
Tylkom się dziwił, tylko uśmiechałem.

*Wychodzi*

### SCENA TRZECIA

*Izba w więzieniu.*

*Wchodzą Ksiązę przebrany za mnicha, Stróż więzienia*

KSIAŻĘ

Witam cię, strózu! Wszak ze stróżem mówię?

STRÓŻ

Tak jest, mój ojczy, jakie twe żądanie?

KSIAŻĘ

Prawa zakonu, miłość chrześcijańska  
Mury więzienia nawiedzać mi każą,  
By nieść pociechę duszom utrapionym.

STRÓŻ

*Wchodzi Julia.*

Patrz, oto wchodzi jedna z uwięzionych,  
W ciąży jest, widzisz; jej współwinowajca  
Na śmierć skazany; gorący młodzieniec  
Gotowy grzech swój raz jeszcze powtórzyć  
Niż popełniony swą zapłacić głową.

KSIAŻĘ

Kiedy ma umrzeć?

STRÓŻ

Jutro, jak się zdaje.

*do Julii*

Zaczekaj chwilę, wszystko już gotowe.  
Wnet do nowego wyślę cię mieszkania.

KSIAŻĘ

Czyli żałujesz za grzech, który dźwigasz?

JULIA

Żałuję; hańbę mą z pokorą znoszę.

KSIAŻĘ

Zrobimy razem rachunek sumienia,  
Czy kochasz męża, nieszczęść twoich sprawcę?

JULIA

Kocham, jak kocham sprawcę jego nieszczęść.

KSIAŻĘ

Więc grzech wasz wielki był, widzę, spełniony za wspólną zgodą?

JULIA

Za wspólną, mój ojcze.

KSIAŻĘ

Gdy tak, to większe twoje przewinienie

JULIA

Wiem o tym, ojcze, i żałuję za nie.

KSIAŻĘ

Żal taki o nas, nie o niebie, myśli  
I nie jest bożej miłości owocem,  
Lecz naszej trwogi.

JULIA

Jak za zły uczynek  
Za grzech żałuję i z radością teraz  
Hańbę mą znoszę.

KSIAŻĘ

Wytrwaj w tym uczuciu.  
Jutro ma umrzeć twój współwinowajca,  
Idę go właśnie na śmierć przygotować.  
Benedicite! Pan z tobą.

*Wychodzi.*

JULIA

Jutro ma umrzeć! Jak okrutna litość,  
Co mi zostawia życie, które odtąd  
Będzie mi tylko bolesnym konaniem!

*Wychodzą.*

## SCENA CZWARTA

*Pokój w domu Angela.*

ANGELO

Gdy chcę się modlić lub myśleć, modlitwy  
I myśl ku różnym ulatują stronom.  
Niebo w mych ustach, a jakbym to „niebo”  
Przeżuwał tylko, lecz w sercu panuje  
I ciągle rośnie namiętność bez granic.  
Rząd, władza, myśli mych jedyny przedmiot,  
Jest dla mnie teraz jakby nudna księga,  
Moją powagę, z której byłem dumny  
(Niechaj mnie ludzkie nie dosłyszycy ucho!),  
Moją powagę mógłbym dziś wymienić  
Za lada piórko, wietrzyków igraszkę.  
O, wielka formy i miejsca potęgo!  
Krew krwią jest zawsze; napisz „dobry anioł”  
Na diabła rogu, a ujrzysz, dla tłumu  
Rogi przestaną diabła być znamieniem.

*Wchodzi Sługa.*

SŁUGA

Siostra Izabela o posłuchanie prosi.

ANGELO

Wskaż jej drogę.

*Wychodzi Sługa.*

Boże! czemu żył moich krew wszystka  
Do serca bieży, władzę mu odbiera,  
wszystkie moje krępuje zdolności?

*Wchodzi Izabela.*

Piękna dziewico, po co tu przychodzisz?

IZABELA

O twej ostatniej dowiedzieć się woli.

ANGELO

Wolałbym raczej, żebyś bez pytania  
Wiedziała o niej. Brat twój żyć nie może.

IZABELA

Czy tak? Niech niebo zachowa cię, panie.

*Chce wychodzić.*

ANGELO

Życ jednak może na chwilę, a nawet  
Życ jeszcze może długo:  
Powiedz, co wolisz, czyby twemu bratu  
Wydarło życie prawo sprawiedliwe,  
Czy też dla brata twojego ratunku  
Ciało tve oddać słodkiej nieczystości,  
Jak ta oddała, którą on zniestawił?

IZABELA

Lepiej poświęcić ciało niżli duszę,

ANGELO

Czy grzech nie byłby dobrym tu uczynkiem,  
By tego brata życie uratować?

IZABELA

O, grzech ten popełń, a ja bez obawy,  
Na mój go duszy rachunek zapiszę:  
To nie grzech będzie, lecz dobry uczynek.

ANGELO

Jeżeli pragniesz dopuścić się grzechu  
I na twej duszy rachunek go wpisać,  
Chęć miłosierna twój grzech równoważy.

IZABELA

Jeśli o życie jego błagać grzechem,  
Niechaj przed niebem za grzech ten odpowiem;

ANGELO

Nie, słuchaj; myśl twa nie idzie mej śladem  
Zbytkiem prostoty szczerzej czy udanej;  
Jesteś niedobłą, jeśli ją udajesz.



IZABELA

Niechże więc będę prostą i niedobłą,  
Byłem w pokorze ducha ci wyznała,  
Żem nie jest lepszą.

ANGELO

Lecz słuchaj, muszę tłumaczyć się jaśniej,  
Abyś na koniec myśl mą zrozumiała.  
Brat musi umrzeć.

IZABELA

Wiem.

ANGELO

Jego występki  
Wyraźne prawo śmiercią każe płacić.

IZABELA

Wiem.

ANGELO

A teraz przypuść, że dla ocalenia  
Żadnych już innych nie znajdziesz dlań środków..  
(Wszystko, co mówię, mówię w przypuszczeniu)  
Jak żebyś sama, skazanego siostra,  
Od tej osoby chciwie pożądana,  
Której wpływ w sądach lub godność wysoka  
Może z więzienia wyrwać twego brata,  
Jeżeli żaden inny ludzki środek  
Nie może brata twojego ocalić  
jeżeli skarbów ciała twego nie dasz  
Tej przypuszczonej przeze mnie osobie,  
Co byś zrobiła?

IZABELA

Przód bym się ubrała,  
Jakby w rubiny, w krwawe znaki bicza,  
I cichej bym zapragnęła trumny,  
Nimbym me ciało na wstyd miała wydać.

ANGELO

Więc brat twój umrze.

IZABELA

Strata mniej kosztowna:

Lepiej, że brat mój chwilową śmierć zniesie,  
Niż żeby siostra, aby go odkupić,  
Miała na wieki umrzeć.

ANGELO

Powiedz teraz,  
Czyli nie jesteś okrutna jak prawo,  
Które potępiasz. Wszyscyśmy słabi.  
Kobieta także jest słaba.

IZABELA

Kobiety! Boże! Czystą ich naturę  
Mężczyźni psują dla własnej korzyści.  
Sto razy powtórz, że jesteśmy słabe,  
Bo duch nasz wiotki, jak wiotkie jest ciało  
Wierzy zbyt łatwo przysięgom fałszywym.

ANGELO

Bądź tym, czym jesteś, to jest, bądź kobietą;  
Jeśliś jest więcej, kobietą nie jesteś.  
Jeśli nią jesteś, jak piękność twa świadczy,  
Pokaż to dzisiaj i poddaj się prawu,  
Przywdziej kobietom barwę przeznaczoną.

IZABELA

Jeden mam tylko język, i ty, panie,  
Mów teraz ze mną, jak mówiłeś wprzód.

ANGELO

Więc powiem jasno — kocham cię.

IZABELA

O panie,  
I brat mój kochał Julię, a powiadasz,  
Że umrzeć za to musi.

ANGELO

On nie umrze,  
Nie, Izabelo, jeśli chcesz mnie kochać.

IZABELA

Aby innych cnotę wypróbować,  
Bierzesz na chwilę pozory występku?

ANGELO

Wierz mi na honor, mówię ci, co myślę.

IZABELA

Mały ten honor, gdzie takie są myśli.  
Pozory, pozory!  
Słuchaj, Angelo, odkryję, czym jesteś:  
Podpisz natychmiast brata przebaczenie  
Lub z całych piersi całą twą brzydotę  
Światu opowiem.

ANGELO

A kto ci uwierzy?  
Czyste me imię, surowość żywota  
słowo moje, i moje znaczenie  
odejmą wiarę twoim oskarżeniom,  
Które świat weźmie za występłą potwarz.  
Ustąp moim żądom pożegnaj skromność,  
Która odpycha to, czego sama pragnie.  
Żeby ocalić brata, twoje ciało  
Woli mej oddaj, bo inaczej — umrze,  
A śmierć tę, okrutne poprzedzą męczarnie.  
Odpowiedz jutro.

*wychodzi*

IZABELA

Zgubne usta, w których ten sam język  
Może potępić i może przebaczyć!  
Po swojej woli nagina ustawy  
Sprawiedliwość, i niesprawiedliwość  
Ciągnie za sobą na haczyku żądy!  
Pójdę do brata,  
W sercu ma dosyć uczucia honoru,

Niech umrze; moja niechaj żyje cnota;  
Droższa ma czystość od jego żywota.

*Wychodzi.*

## **AKT TRZECI**

### **SCENA PIERWSZA**

*Izba w więzieniu.*

*Wchodzą Książe, Klaudio i Stróż.*

#### **KSIĄŻĘ**

Na śmierć się gotuj, z życiem tak rozumuj:  
Jeśli cię stracę, stracę rzecz, o którą  
Jeden się tylko może głupiec troszczyć.  
Bo czymże jesteś? Tylko lekkim tchnieniem,  
Wszystkich niebieskich wpływów niewolnikiem,  
Co dom twój ciągłym napętniają bólem,  
Tylko igraszką śmierci jesteś wieczną,  
Całą twą troską, jak od niej uciekać,  
A uciekając do niej tylko lecisz.  
Sen jest najlepszym twoim wypoczynkiem,  
Często go szukasz, a przecie strachliwie  
Śmierci się lękasz, która snem jest tylko.  
Nie jesteś samo sobą, bo cię składa  
Tysiąc atomów z prochu wydzielonych.  
Na chwilę nawet nie jesteś szczęśliwe,  
Bo gonisz za tym, czego nie posiadasz,  
A nie dbasz o to, co w twym posiadaniu.  
Nie jesteś stałe, każdy bowiem księżyc  
Dziwne choroby w tobie wywołuje.

Które powoli do końca cię wiodą;  
Nie masz młodości ni starego wieku,  
Ale, podobne do snu po obiedzie,  
Jesteś ich tylko przelotnym marzeniem;  
Bo twoja młodość, jak wiekowy nędzarz,  
Koślawych starców o jałmużnę prosi,  
Cóż się więc mieści w tym, co zwiemy życiem?  
Tysiąc śmierci w tym się życiu kryje,  
A my, szaleni, śmierci się lękamy,  
Co w końcu godzi wszystkie te sprzeczności.

KLAUDIO

Jak widzę teraz  
Błagając o życie, śmierci tylko szukam,  
Szukając śmierci, wynajduję życie.  
Niech więc śmierć przyjdzie!

*Wchodzi Izabela.*

IZABELA

Pokój wam i łaska!

KSIAŻĘ

Wkrótce znowu cię nawiedzę.

IZABELA

Kilka słów bratu chciałabym powiedzieć.

STRÓŻ

Klaudio, twoja siostra.

KSIAŻĘ

Słowo, mój stróże.  
Ukryj mnie, proszę, podczas ich rozmowy  
Tak, żebym każde słowo mógł usłyszeć.

*Wychodzą Książę i Stróż.*

KLAUDIO

Jaką mi, siostro, pociechę przynosisz?

IZABELA

Pociechę dobrą, bardzo, bardzo dobrą:  
Angelo, w niebie mając interesy,  
Dał ci nad wszystkich pierwszeństwo,  
Tam na stałego wyprawia cię posła.

KLAUDIO

Czy nie ma ratunku?

IZABELA

O, jest ratunek, możesz żyć, mój bracie;  
Diabelska litość w sędziego jest duszy,  
Jeśli ją przyjmiesz, życie uratujesz,  
Ale łańcuchy do śmierci zachowasz.

KLAUDIO

Ale ratunku powiedz mi naturę.

IZABELA

Lękam się bracie, i drzę, abyś czasem,  
Wiedziony życia gorączkową żądzą,  
Przez miłość sześciu lub siedmiu zim więcej  
Na pastwę nie dał wiecznego honoru.

KLAUDIO

Krzywdzisz mnie ciężko;  
Gdy umrzeć muszę, wieczne śmierci cienie  
Jak narzeczoną do serca przycisnę.

IZABELA

To brat mój mówił, z ojcowskiego grobu  
Słowa te wyszły. Tak jest, umrzeć musisz,  
Bo serce twoje zbyt szlachetnie bije,  
Abyś podłością ratować chciał życie.  
Ten pozorny świętoszek, namiestnik!  
Diabłem jest tylko!  
Ach, gdyby można duszy jego błoto  
Na jaw pokazać, świat ujrzalby tylko  
Bez dna kałużę.

KLAUDIO

Poważny Angelo?

IZABELA

Ta powaga piekła jest barwą,  
Oslaniająca jak kapłańska szata  
Przekłete ciało. Czy uwierzysz, bracie,  
Że gdybym moje dała mu dziewictwo,  
Wyszędłbyś wolny?

KLAUDIO

Nie, to być nie może!

IZABELA

Za grzech ten ciężki gotów ci dać prawo  
Grzeszyć na nowo. Jeżeli tej nocy  
Nie spełnię, co się i wymówić wzdrygam,  
Umrzesz, mój bracie.

KLAUDIO

Nie, tego nie zrobisz.  
Więc człowiek ten ma namiętności,  
Gdy szczypie prawo, które chce na innych  
Surowo pełnić? To nie grzech, a z pewnością  
Z siedmiu grzechów śmiertelnych najmniejszy.

IZABELA

Który z śmiertelnych grzechów jest najmniejszy?

KLAUDIO

Człowiek tak mądry  
Chciałby dla jednej chwilowej rozkoszy  
Na wieczne męki narażać swą duszę?  
Śmierć to rzecz straszna.

IZABELA

Życie bez honoru  
Rzecz jest nieznośna.

KLAUDIO

Droga Izabelo,

O, pomyśl, umrzeć! Pójść, nikt nie wie dokąd,  
I leżeć w zimnej trumnie, gnić powoli,  
Zamieniać ciało żywe i gorące  
Na gliny garstkę, gdy duch wyzwolony  
Albo się kąpie pośród fal ognistych,  
Albo drży w wiecznych, zamrzniętych lodach  
To zbyt jest straszne! Na ziemi tej życie,  
Jakkolwiek ciężkie, smutne, opłakane,  
Starość, choroba, nędza i więzienie,  
Jasnym są rajem porównane z śmiercią.

IZABELA

Biada!

KLAUDIO

Pozwól mi żyć, droga siostrzo!  
Grzech popełniony dla ratunku brata  
Natura na cnotę zmienia.

IZABELA

O, bydlę przeklęte! Podły nędzniku,  
Chcesz się wybawić kosztem mojej cnoty?  
Powiedz, czy nie jest prawie kazirodztwem  
Żywota szukać w hańbie własnej siostry?  
Co ja mam myśleć? Przebacz mi, o Boże!  
Lecz wierność matki zda mi się wątpliwa,  
Bo niepodobna, by z krwi mego ojca  
Taka wyrodna strzeliła latorośl.  
Nie rachuj na mnie; umrzyj i przepadnij!  
Dla twojej śmierci modłów mam tysiące,  
Lecz nie mam słowa dla twojego życia.  
Im prędzej umrzesz, tym lepiej.

KLAUDIO

O siostrzo!

*Wchodzi Książę.*

KSIAŻĘ

Pozwól mi młoda siostrzo, jedno tylko słowo.



IZABELA

Nie mam chwili do stracenia; czas, który tu spędzam, muszę kraść  
ważniejszym obowiązkom,

KSIAŻĘ.

Łaska, o którą proszę, będzie i dla ciebie korzystna

IZABELA

Gotowa jednak jestem posłuchać na chwilę.

*KSIAŻĘ do Klaudia na stronie*

Mój synu, podsłuchałem, co tu zaszło..., Angelo nie miał nigdy zamiaru  
uwiedzenia jej, chciał tylko cnoty jej doświadczyć, ćwiczyć się w sztuce  
sądzenia ludzkiej natury. Nie łudź się próżną nadzieją, że siostra..., na  
kolana i bądź gotowy.

KLAUDIO

Pozwól mi prosić siostrę o przebaczenie. Życie mi tak obmierzło, że co  
prędzej pozbyć się go pragnę.

KSIAŻĘ

Wytrwaj w tym uczuciu.

*Wychodzi Klaudio. Wchodzi Stróż.*

KSIAŻĘ

Oddal się, jak przyszedłeś; zostaw mnie z tą dziewicą; mój charakter i mój  
habit ręczą ci, że nic jej nie zagraża.

STRÓŻ

Bardzo chętnie.

*Wychodzi.*

KSIAŻĘ

Napaść Angela na ciebie doszła przypadkiem mojej wiadomości i co zrobić  
zamierzasz, aby zadość uczynić namiestnikowi i brata ocalić?

IZABELA

Wolę, żeby brat mój umarł wedle prawa, niż żeby syn mój urodził się na  
przekór prawa. Ale jak bardzo dobry książe na Angelu się oszukał! Jeśli  
wróci kiedykolwiek, rządy mu jego namiestnika odsłonię.

KSIAŻĘ

Myśl bardzo dobra, ale jak rzeczy dziś stoją, łatwo się będzie obronić Angelowi przeciw twoim oskarżeniom, utrzymując, że chciał tylko wziąć cię na próbę. Przekonany jestem, że możesz najniewinniej wyświadczyć zasłużoną łaskę biednej, pokrzywdzonej kobiecie, wyzwolić brata od surowości prawa bez żadnej plamy dla twojej wdzięcznej osoby, a oddać miłą usługę nieobecnemu księciu.

IZABELA

Gotowa jestem zrobić wszystko, co w moim duchu za niewinne uznam.

KSIAŻĘ

Czy nie słyszałaś kiedy o niejkiej Marianie, siostrze Fryderyka, wielkiego kapitana, który zginął na morzu?

IZABELA

Słyszałam, a dobre słowa towarzyszyły jej nazwisku.

KSIAŻĘ

Ją właśnie Angelo miał wziąć za żonę; już się odbyły zaręczyny, nawet dzień ślubu był oznaczony. Między zrękowinami a uroczystością brat jej Fryderyk rozbił się na morzu, a z nim i z okrętem przepadł zarazem i posąg jego siostry. Patrz, ile nieszczęść zważyło się na biedną Mariannę: straciła szlachetnego i sławnego brata, straciła z nim razem swój posąg, straciła na koniec zaręczonego małżonka, tego pozornego świętoszka Angela.

IZABELA

Więc ją opuścił Angelo?

KSIAŻĘ

Opuścił ją we łzach, połknął wszystkie swoje przysięgi pod pozorem, że odkrył rzeczy krzywdzące jej honor, słowem, zostawił ją w żałobie, którą jeszcze po stracie jego nosi,

IZABELA

Co za zepsucie w życiu, gdy człowiek ten jeszcze żyje! Lecz jaka może być dla niej korzyść z tego, co tu zaszło?

KSIAŻĘ

Lekarstwo to i brata twojego ocali, i czystości twojej nie naruszy.

IZABELA

Jakim sposobem, mój ojczy.

KSIAŻĘ

Dziewica, o której mówię, zachowała w sercu całą pierwszą miłość dla Angela; Idź do niego, przystań na wszystko, połóż tylko za warunek, że twoje z nim spotkanie będzie krótkie, odbędzie się w godzinie ciemności i milczenia, w stosownym do tego miejscu. Uprzedzimy tę pokrzywdzoną dziewczynę, aby za ciebie poszła na umówione miejsce. Tym więc sposobem brat twój będzie ocalony, honor twój nietknięty, Marianna pocieszona, a występny namiestnik odkryty. Co o tym myślisz?

IZABELA

Myśl ta pociechą mnie napełnia i spodziewam się, że szczęśliwy skutek przyniesie.

KSIAŻĘ

Idź do Angela; przyrzec mu posłuszeństwo tej nocy. Ja biegnę do Świętego Łukasza, gdzie w samotnie mieszka Marianna. Tam mnie znajdziesz.

IZABELA

Dziękuję ci za te zbawienne rady, dobry ojczy.

*Wychodzą.*

## **SCENA DRUGA**

*Ulica przed więzieniem.*

*Wchodzą Książę, przebrany za mnicha, Łokieć, Pompej*

ŁOKIEĆ

Słuchaj, jeśli nie ma na to lekarstwa, jeśli chcesz gwałtem kupować i sprzedawać mężczyzn i kobiety, jak bydłota, wkrótce świat cały będzie musiał pić białego i czerwonego bękartu

KSIAŻĘ

Boże, cóż to za gawiedź?! W czym ci ten człowiek zawinił?

ŁOKIEĆ

Pogwałcił prawo, a prócz tego, panie, zdaje się nam, że to złodziej, bo znaleźliśmy na nim dziwnej natury wytrych, któryśmy posłali do namiestnika.

KSIAŻĘ

Obrzydły potwór, rajfur, grzeszny rajfur!  
Grzech, którego jesteś pośrednikiem,  
Chlebem jest twoim;  
Sam sobie powiedz: z ich dotknięć zwierzęcych  
I jem, i piję, ubieram się, żyję.  
Możesz zrozumieć, że twym życiem, życie  
Od tak smrodliwej zależne kałuży?

POMPEJ

Prawda, panie, że to śmierdząca trochę kałuża, jednakże podejmuję się dowieść...

KSIAŻĘ

Jeśli ci diabeł podsunął dowody,  
By grzech obronić, to dowód, że jesteś  
Własnością diabła. Precz z nim do więzienia!

ŁOKIEĆ

Musi się stawić przed namiestnikiem, który mu dobrą dał już przestrozę.  
Jeśli się pokaże, że to jego rzemiosło...  
Wkrótce będzie miał na szyi, co ty, braciszku, na brzuchu — postronek.

*Wchodzi Lucjo*

POMPEJ

Nadchodzi sukurs! Złożę kaucję; oto jest mój dobry przyjaciel.

LUCJO

Co ty, Pompejuszu, idziesz do więzienia?

POMPEJ

Tak jest, panie.

LUCJO

Nic w tym złego, Pompejuszu. Bądź zdrów! Idź z Bogiem! Powiedz, że to ja cię tam posłałem. Czy za długi, Pompejuszu, czy za co innego?

POMPEJ

Za rajfurstwo, za stręczycielstwo!

LUCJO

Więc co prędeż z nim do więzienia. Jeśli więzienie należy się rajfurom, ma do niego najlepsze prawo, bo to rajfur niewątpliwy, rajfur starożytny, rajfur z dziada pradziada.

POMPEJ

Spodziewam się, że nie zechcesz mi odmówić twego poręczenia.

LUCJO

Ani dać go myślę, nie w modzie to teraz. Poproszę ich nawet, Pompejuszu, aby przedłużyli twoje więzienie.

POMPEJ

Więc mi odmawiasz, twój poręczenia?

LUCJO

Na teraz przynajmniej. Co za nowiny na świecie, mój ojczy

ŁOKIEĆ

Dalej, mopy, w drogę!

LUCJO

Idź do psiarni, Pompejuszu, idź śmiało.

*Wychodzą Łokieć, Pompej, straż.*

Co nowego słyszałeś o księciu?

KSIĄŻĘ

Żadnej nie słyszałem o nim nowiny.

LUCJO

Fantastyczny był to wybryk z jego strony wykraść się z własnego księstwa, a osiąść na rzemiośle wagabundy, do którego się nie rodził. Angelo w jego nieobecności dobrze się rozpanoszył, tylko że poszedł trochę za daleko.

KSIAŻĘ

Dobrze zrobił. Występek ten zbyt się rozpowszechnił; surowość musi go wyleczyć.

LUCJO

Nie przeczę, że występek ten liczną ma familię i wysokie koligacje, ale niepodobna do szczętu go wyplenić, ojczy, dopóki jeść i pić nie zabronisz. Powiadają, że ten Angelo nie rodził się z mężczyzny i niewiasty wedle zwyczajnej formy stworzenia: czy to prawda?

KSIAŻĘ

A w jakiż rodził się sposób?

LUCJO

Jedni utrzymują, że go wykrzyła syrena, inni, że był poczęty przez dwóch stokfiszów; ale co jest niewątpliwe to to, że kiedy wypuszcza wodę, uryna jego ścina się na lód; wiem z pewnością, że to prawda, jak prawda niezawodna, że jest rodzaju nijakiego.

KSIAŻĘ

Sam nie wiesz, co pleciesz.

LUCJO

Pomyśl tylko, co za okrucieństwo z jego strony za bunt rozporka wydzierać człowiekowi życie! Czy nieobecny książę zrobiłby co podobnego? Nimby jednego człowieka powiesił za to, że spłodził stu bękartów, on by dał raczej na mamki po pięćset, bo on ma trochę w tych sprawach doświadczenia, zna tę służbę.

KSIAŻĘ

Nigdy nie słyszałem, aby książę zbyt był kobietom oddany;

LUCJO

Co, książę nie miał do kobiet słabości? Książę miał swoje przywidzenia; lubił się też zalewać.

KSIAŻĘ

Krzywdzisz go.

LUCJO

Byłem jednym z jego poufałych. Wielka liczba poddanych przyznaje księciu rozum.

KSIĄŻĘ

Wszak nie ma wątpliwości, że go posiadał.

LUCJO

Ale to człowiek powierzchowny, nieuk i wiatrołów.

KSIĄŻĘ

Zazdrośni nawet przyznają, że jest uczony. Albo mówisz bez świadomości, albo tę świadomość, złośliwość twoja przyćmiła.

LUCJO

Znam go, mój ojczy, i kocham go. Wiem ja, co wiem.

KSIĄŻĘ

Nie sędzę, skoro sam nie wiesz, co mówisz. Jeśli kiedykolwiek księżę wróci w jego przytomności odpowiesz za to, co mówisz; powiedz mi twoje nazwisko.

LUCJO

Nazywam się Lucjo, a księżę zna mnie dobrze.

KSIĄŻĘ

Pozna cię lepiej, byłem dożył, aby mu naszą rozmowę opowiedzieć.

LUCJO

Nie boję się ciebie.

KSIĄŻĘ

Wiem, że wszystko odszczekasz.

LUCJO

Dam się powiesić wprzódy. Powiedz mi lepiej, czy Klaudio umrze jutro?

KSIĄŻĘ

Dlaczego miałby umrzeć, mój panie?

LUCJO

Dlatego że butelkę za pomocą lejka napełnił. Chciałbym, żeby ksiązę co prędzej wrócił, inaczej bowiem ten wykaptłony namiestnik wstrzeźliwością całe państwo wyludni. Wróblom nawet nie wolno pod jego dachem się gnieździć, zbyt są jurne. Sam ksiązę sądziłby w ciemności czyny ciemności, a nie wyprowadzał ich na światło dzienne. Biedny ten Klaudio skazany na śmierć za podgięcie fartuszka! Ksiązę, raz ci jeszcze powtarzam, jadłby w piątek mięso. Choć minęły już jego dobre czasy, jeszcze jednak, gotów się cmoktać z żebraczką, którą czuć czosnkiem. Powiedz, że ja ci to powiedziałem. Bądź zdrów!

*Wychodzi.*

KSIAŻĘ

Gdzie władca klucz znajdzie, co szczerlnie zamyka  
Żółć ściekającą z potwarzy języka?

*Wchodzą E s k a l u s, Stróż więzienia, Rajfurka, straż.*

ESKALUS

Precz z nią do więzienia.

RAJFURKA

Dobry mój panie, bądź dobry i dla mnie. Dostojność wasza ma u ludzi imię człowieka miłosiernego.

ESKALUS

Po dwóch i trzech ostrzeżeniach zawsze to samo przestępstwo?

STRÓŻ

Rajfurka ta praktykuje od lat jedenastu, z przeproszeniem waszej dostojności.

RAJFURKA

Dobry panie, to niejaki Lucjo mnie denuncjował. Zrobił dziecko Kasi Trzymaj-go-nisko; obiecał się z nią ożenić; dziecko będzie miało rok i trzy miesiące na świętego Filipa i Jakuba, chowało się u mnie, a patrzcie, jak mi za to płaci.

ESKALUS

Wiem, że to rozpustny gość; zavezwać go, żeby się stawił przed nami. Precz z nią!



*Wychodzą Rajfurka i straż.*

Strózu, Angelo jest nieugięty. Klaudio musi umrzeć jutro. Poślij mu księdza.

STRÓŻ

Ten właśnie braciszek był już u niego.

KSIAŻĘ

Błogosławieństwo boże z tobą!

ESKALUS

Skąd jesteś, mój ojczy?

KSIAŻĘ

Ojca świętego rozkaz mnie oddalił  
W świątobliwości jego interesach.

ESKALUS

Co słyhać nowego na świecie?

KSIAŻĘ

Nic nowego, chyba to, że uczciwość tak na gorączkę zapadła, iż tylko śmierć może ją wyleczyć; sama tylko nowość poszukiwana, a tak niebezpieczną jest rzeczą zestarzeć się w jakiej bądź profesji, jak korzystną zmieniać co chwila rzemiosło. Dość to stara nowina, a przecie codzienna to nowina. Proszę cię teraz, panie, powiedz mi, jaki był charakter księcia?

ESKALUS

Był to mąż, który wszystkimi siłami starał się poznać sam siebie.

KSIAŻĘ

W czym szukał głównie rozrywki?

ESKALUS

Cieszył się raczej widząc innych wesele, niż rozweselał się rzeczami, którymi weselić go chciano: pan wielkiej wstrzemięźliwości. W jakim usposobieniu znalazłeś Klaudia?

KSIAŻĘ

Łudził się jeszcze zwodną nadzieją życia, lecz moimi przestrogią wybiłem mu ją z głowy i teraz na śmierć jest przygotowany.

ESKALUS

Z mojej strony pracowałem w interesie tego szlachcica, lecz sędziego sprawiedliwość tak surową znalazłem, iż musiałem mu w końcu powiedzieć, że jest naprawdę wcieloną sprawiedliwością.

KSIAŻĘ

Jeśli własne jego życie zgadza się z surowością jego sądów, surowość ta mu przystoi; ale jeśli zbłądzi przypadkiem, sam wyda wyrok na siebie.

ESKALUS

Idę odwiedzić więźnia. Bądź zdrow!

KSIAŻĘ

Pokój z tobą!

*Wychodzą E s k a l u s i Stróż.*

Jak czarną duszę człowiek nieraz zdoła  
Chować pod jasną postacią anioła!  
Jak często zbrodnia, strojna pozorami,  
Płaszczkiem cnoty zwiedziony świat mami,  
Tej nocy zbrodnię podstępem założę,  
Oszukanego Angela położę  
Przy nieszczęśliwej narzeczonej boku,  
Którą opuścił w gorzkich łez potoku.  
Tak oszukaństwo oszukaństwem zmażę,  
I starych przysiąg dochować mu każę.

*Wychodzi*

## AKT CZWARTY

### SCENA PIERWSZA

*Pokój w domu Mariany.*

KSIAŻĘ

Witaj mi, siostrze, a jakie nowiny  
Od uczciwego niesiesz namiestnika?

IZABELA

Ma on ogródek murem otoczony,  
A ten kluczyk furtkę ma otworzyć,  
Tam mu przyrzekłam tajemnie się stawić,  
O głuchej północy.

KSIAŻĘ

Czyście na jaki znak się nie zmówili,

IZABELA

Nie. Wśród ciemności wejść mam do ogrodu,  
A tam mój pobyt nie może być długi,  
Bo powiedziałam, że mam służebnicę,  
Która u bramy na mój powrót czeka,

KSIAŻĘ

To wszystko dobrze. Dotąd o tej rzeczy  
Jednego słowa nie wie Marianna;  
Czas ją objaśnić. Marianno!

*Wchodzi Marianna.*

Zabierz znajomość z młodą tą dziewczyną,  
Chętną ci służyć.

MARIANA

To moje życzenie.

KSIAŻĘ

Czy wierzysz w moją życzliwą przychylność?

MARIANA

Wierzę, bo tego dałeś mi dowody.

KSIAŻĘ

Ściśnij więc rękę młodej towarzyszki,  
Która gotową ma dla ciebie powieść.  
Ja czekam na was, lecz nie traćcie czasu,  
Bo noc wilgotna niedługo zapadnie.

*Wychodzą Marianna i Izabela.*

KSIAŻĘ

O władzo, potęgo,  
Ócz tysiąc błędnych w ciebie się wlepiło!  
Tysiące sprzecznych a fałszywych wieści  
O każdym czynie twym wśród tłumu krąży!  
Tysiączone ludzkich dowcipów wybryki  
Robią cię ojcem swych szalonych marzeń,  
W swych wyobraźniach męczą cię bez końca!

*Wchodzą Mariana i Izabela.*

Czy zgoda na wszystko?

IZABELA

Chętnie się, ojczy, sprawy tej podejmie,  
Niewiele masz mówić,  
Tylko odchodząc, cichym szepnij głosem:  
„Pamiętaj o mym bracie!”

MARIANA

Bądź spokojna

KSIAŻĘ

I ty bądź spokojna  
Wasze spotkanie nie może być grzechem,  
Bo on jest twoim mężem zaręczonym.

*Wychodzą.*

## **SCENA DRUGA**

*Izba w więzieniu.*

*Wchodzą Stróż i Pompej.*

STRÓŻ

Sam tu, mopanku! Czy potrafiłbyś uciąć głowę człowiekowi?

POMPEJ

Potrafię, jeśli to kawaler, ale nie potrafię, jeśli żonaty, bo żonaty jest głową swojej żony, a nigdy nie potrafię uciąć głowy kobiecie.

STRÓŻ

Skończ tylko swoje dowcipy. Jutro rano Klaudio i Barnardyn mają być ścięci. Mamy tu w kata, który potrzebuje pomocnika; jeśli się chcesz podjąć tej służby, otrzymasz wolność, w przeciwnym razie wysiedzisz w kiciu czas twój cały, a przy wyjściu dostaniesz niemiłosierne cięgi, bo byłeś znanym alfonsem.

POMPEJ

Byłem, panie, nieprawym rajfurem, podejmę się chętnie prawym zostać katem.

STRÓŻ

Gdzie jest Abhorson!

*Wchodzi Abhorson.*

STRÓŻ

Oto człowiek, który jutro będzie twoim pomocnikiem przy egzekucji. Nie może ci robić trudności przez wzgląd na swoje dobre imię, był alfonsem.

ABHORSON

Zgrozo! Człowiek ten podał w dyskredyt naszą sztukę.

STRÓŻ

Bądź spokojny, jedną macie wagę, a piórko przechyli szalę.

*Wychodzi.*

POMPEJ

Jak to, więc nazywasz twoje rzemiosło sztuką?

ABHORSON

Bo jest sztuką.

POMPEJ

Malarstwo, słyszałem, jest sztuką; a że panienki, uczestniczki mojego rzemiosła, na malarstwie się znają, mogę śmiało utrzymywać, że moje

rzemiosło jest sztuką, ale jaka może być sztuka w wieszaniu, tego, choćbym miał wisieć, pojąć nie jestem w stanie.

ABHORSON

Jest sztuka.

POMPEJ

Jak tego dowiedziesz?

ABHORSON

Suknia każdego uczciwego człowieka przystaje złodziejowi...

POMPEJ

Bo jeśli za ciasna dla złodzieja, uczciwemu człowiekowi zdaje się dość przestronna, a jeśli za przestronna dla złodzieja, złodziejowi zdaje się dosyć ciasna, tak więc suknia każdego uczciwego człowieka przystaje złodziejowi.

*Wchodzi Stróż.*

STRÓŻ

Czyście się ugodzili?

POMPEJ

Przyjmuję u niego służbę, bo widzę, że rzemiosło oprawcy bardziej pokutne od rzemiosła rajfura: oprawca prosi częściej o przebaczenie.

STRÓŻ

Miej więc na pogotowiu pień i topór jutro o czwartej godzinie.

ABHORSON

Chodź ze mną, alfonsie, dam ci naukę mej sztuki..

POMPEJ

Znajdziesz we mnie gorliwego ucznia i mam nadzieję, że jeśli kiedyś cię miałbym ściąć nie powstydzisz się mojej roboty.

STRÓŻ

Przyślij mi Klaudia tu i Barnardyna.

*Wychodzą Pompej z Abhorsonem.*

Żal mi jednego, drugi zbrodniarz z katem

Bez łez mych pójdzie, choćby był mym bratem.

*Wchodzi Klaudio.*

Widzisz? To rozkaz twojej egzekucji.  
Jest teraz północ, a o ósmej rano  
Posłać cię muszę w grono nieśmiertelnych.  
Gdzie jest Barnardyn?

KLAUDIO

Tak usnął głęboko  
I tak spokojnie jak znużony pielgrzym.  
Nie chce się zbudzić.

STRÓŻ

Kto by go naprawił?  
Niech i tak będzie. Ty na śmierć się gotuj.  
Lecz cicho! słuchaj! Co krzyki te znaczą?

Bodaj Bóg zesłał pociechę twojej duszy.

Idę już, zaraz. Mam jeszcze nadzieję,  
Że to jest łaska, albo odroczenie

Witam cię ojczy

KSIAŻĘ

Czyli przed chwilą nikt się tu nie zgłosił?

STRÓŻ

Od wczorajszego wieczora nikt wcale.

KSIAŻĘ

Ni Izabela?

STRÓŻ

Nie.

KSIAŻĘ

To przyjdzie wkrótce.

STRÓŻ

Jakie dla Klaudia przynosisz nowiny?

*Słychać stukanie za sceną.*

*Wychodzi Klaudio.*

*wchodzi Książę*

KSIAŻĘ

Trochę nadziei.

STRÓŻ

Dotąd przynajmniej nie było przykładu.

A sam Angelo na sędziowskim krześle

Odmienny wyrok publicznie ogłosił.

*Wchodzi Postaniec.*

POSŁANIEC

Pan mój przysłał ci to pismo, a ustnie oświadczyć mi polecił, abys co do czasu, sprawy i wszystkich szczegółów na jedną jotę nie oddalił się od danych w nim rozkazów. Acha, dzień dobry! bo zdaje mi się, że dzień niedaleko.

*Wychodzi Postaniec.*

KSIAŻĘ

To przebaczenie kupił grzech krzyżujący,

Którym się splamił sam przebaczący.

Łatwo tam zbrodnia rządu rozpościera,

Gdzie ją urzędu powaga podpira.

STRÓŻ *czyta*

„Mimo wszystkich przeciwnych wieści, które dojść cię mogą, dopilnuj, aby Klaudio był stracony o czwartej godzinie, a Barnardyn po południu. Dla większej pewności przyślij mi głowę Klaudia o piątej. Za niedokładne wykonanie włożonego na ciebie obowiązku głową mi odpowiesz.”

KSIAŻĘ

Kto jest ten Barnardyn

STRÓŻ

Jest to Cygan z urodzenia, lecz tu się wychował i urósł.

Śmierć nie straszniejsza dla niego niż sen dla pijaka. Na

wszystko obojętny, ze śmierci się śmieje. Nawet gdyby dano mu sposobność ucieczki, nie chciałby z niej korzystać. Upija się kilka razy na dzień, jeśli nie

leży pijany całe dni. Budziliśmy go nieraz, pokazując fałszywy rozkaz egzekucji; nie zrobiło to na nim najmniejszego wrażenia.



KSIAŻĘ

Na twoim czole stoi napisane: Uczciwość i Stałość. Ufny w nieomylność  
mojego sądu, wszystko ci wyjawiam. Klaudio, nie więcej przeciw prawu zawinił  
niż Angelo, który go na śmierć skazał: aby ci tego dowieść, proszę o cztery dni  
zwłoki. Czy chcesz mi wyświadczyć wielką, choć niebezpieczną łaskę?

STRÓŻ

Jaką?

KSIAŻĘ

Odlóż egzekucję.

STRÓŻ

Czas mój ograniczony, pod surową karą mam głowę do Angela odesłać;

KSIAŻĘ

Każ dziś rano uciąć głowę Barnardynowi i poślij ją do Angela.

STRÓŻ

Angelo widział obydwu i rysy rozpozna.

KSIAŻĘ

Ogól mu głowę, ostrzyż brodę i powiedz, że zrobiłeś  
to wskutek ostatniej prośby umierającego. Wszak wiesz,  
że śmierć zmienia rysy.

STRÓŻ

Przebacz mi, lecz to się sprzeciwia mojej przysiędze.

KSIAŻĘ

Czy księciu, czy namiestnikowi wierność przysięgłeś?

STRÓŻ

Księciu i jego pełnomocnikom.

KSIAŻĘ

Czy będziesz się sądził wolnym od wszelkiej winy, jeśli  
książę uzna sprawiedliwość twojego postępowania?

STRÓŻ

Ale jakie w tym prawdopodobieństwo?

KSIAŻĘ

Nie prawdopodobieństwo, ale pewność. Gdy jednak widzę  
twój przestach, gdy ani mój habit, ani moja uczciwość,  
nic z tobą wskórać nie mogą, pójdę dalej. Patrz, oto ręka i pieczęć książęca.  
Znasz jego pismo i pieczęć.

STRÓŻ

Znam je dobrze.

KSIAŻĘ

List, odczytasz później uważnie i dowiesz się, że za dwa dni książę tu będzie.  
Angelo nic o tym nie wie, bo dziś właśnie odebrał listy dziwnej treści, może o  
śmierci księcia, może o jego wstąpieniu do klasztoru. Przestań się dziwić, jak  
się to wszystko stało; wszelka trudność łatwa jest temu, kto zna jej sekret.  
Zawołaj oprawcę i precz z głową Barnardyna! Wyspowiadam go natychmiast i  
przygotuję do lepszej ojczyzny.

*Wychodzą.*

**SCENA TRZECIA**

*Inna izba więzienia.*

*Wchodzi Pompej.*

POMPEJ

Mam tu tyle znajomości co w naszym magazynie; myślałby kto, że to własny  
dom pani Przepieczonej, bo co krok spotykam jakiego z jej starych klientów.  
Jeśli się nie mylę, czterdziestu innych wielkich amatorów i znawców naszego  
towaru, a którym dziś przyszło żyć z miłosierdzia bożego.

*Wchodzi A b h o r s o n.*

ABHORSON

Przyprowadź natychmiast Barnardyna.

POMPEJ

Panie Barnardyn! wstawaj! bo musisz iść na szubienicę.

ABHORSON

Barnardyn, wstawaj!

BARNARDYN za sceną  
Kto tam tak wrzeszczy?

POMPEJ  
Twoi przyjaciele, oprawcy. Wyświadcz nam jedną łaskę,  
wstań i chodź z nami na szubienicę.

BARNARDYN za sceną  
Spać mi się chce.

ABHORSON  
Powiedz mu, że musi wstać, i to natychmiast.

POMPEJ  
Proszę cię, panie Barnardyn, obudź się, nim cię powieszają,  
a śpij potem, póki ci się spodoba.

ABHORSON  
Idź po niego i przyprowadź go tu.

POMPEJ  
Przychodzi, sam przychodzi!

*Wchodzi Barnardyn.*

BARNARDYN  
A, witam, panie Abhorson; co tam nowego?

ABHORSON  
Szczerze bym pragnął, mój panie, żebyś się wziął do  
modlitwy, przyszedł rozkaz egzekucji.

BARNARDYN  
Piłem noc całą, nie jestem przygotowany.

POMPEJ  
Tym lepiej, bo kto noc całą pije, a powieszony jest rano, może spać tym  
mocniej cały dzień następny.

*Wchodzi Książę.*

ABHORSON

Nadchodzi twój ojciec duchowny; jeszcze myślisz, że to żarty?

KSIAŻĘ

Natchniony chrześcijańską miłością, słysząc, jak nagle ten świat masz opuścić, przychodzę modlić się z tobą.

BARNARDYN

Żartujesz, braciszku. Piłem na zabój przez noc całą, potrzeba mi więcej czasu na przygotowanie. Chyba mi drągami głowę roztrzaskają, bo dobrowolnie nie zgodzę się na egzekucję, możesz być tego pewny.

KSIAŻĘ

A jednak musisz, więc myśl o podróży, która na cię czeka.

BARNARDYN

Przysięgam, że nie chcę dziś umrzeć mimo twoich wszystkich perswazji.

KSIAŻĘ

Ale słuchaj tylko...

BARNARDYN

Ani słowa więcej. Jeśli mi masz co do powiedzenia, chodź do mojej ciupy, z której nie myślę się dziś na krok oddalić.

*Wychodzi. Wchodzi Stróż więzienia.*

KSIAŻĘ

Bydlę, umrzeć ani żyć niezdolne!  
Prowadźcie go na rusztowanie.

*Wychodzą Abhorson i Pompej.*

KSIAŻĘ

Człowiek ten nie jest dziś na śmierć gotowy.  
Na świat go tamten słać w obecnym stanie  
Byłoby zbrodnią.

STRÓŻ

Słuchaj mnie, mój ojczy:  
Właśnie dziś rano na zgniłą gorączkę  
Umarł w więzieniu niejaki Rakocy,  
Głośny pirat, był on Klaudia wieku,

Ich włos i broda jednej były farby;

KSIAŻĘ

O, niebo samo na pomoc nam przyszło!  
Spiesz się! Godzina, którą ci wyznaczył,  
Już niedaleko; dopilnuj, by wszystko  
Wedle się jego spełniło rozkazów,  
Ja tu powrócę, gdy się na dzień zbierze,  
Na śmierć to dzikie przygotować zwierzę.

STRÓŻ

Ojczy mój, wszystko wykonam bez zwłoki.  
Barnardyn musi umrzeć po południu.  
Co zrobić z Klaudiem, by mnie uratować

KSIAŻĘ

Zamknij w ciemnych lochach  
Obu tych więźniów, a bądź przekonany,  
Że zanim słońce dwa razy pozdrowi  
Jasnym obliczem ziemi tej mieszkańców,  
I twoja także skończy się obawa.  
Spiesz się, głowę poślij do Angela.  
*Wychodzi Stróż.*  
Ja list tymczasem do niego napiszę,  
Że nagle wracam, że dla ważnych przyczyn  
Mój wjazd się odbyć musi uroczyście;  
Wezwę go, żeby szedł na me spotkanie  
Milę za miasto,

*Wchodzi Stróż.*

STRÓŻ

Oto jest głowa, sam mu ją poniosę.

KSIAŻĘ

Wybornie. Wracaj, jak możesz najprędzej.

STRÓŻ

Wrócę niebawem.

*Wychodzi. Wchodzi Izabela.*

IZABELA

Przysłał namiestnik brata przebaczenie?

KSIĄŻĘ

On go wyzwolił od wszystkich trosk ziemi:

Już jego głowa jest w domu Angela.

IZABELA

To być nie może.

Biegnę do niego, oczy mu wydrapię.

KSIĄŻĘ

Straż cię nie wpuści przed jego oblicze.

IZABELA

Biedny Klaudio! biedna Izabelo!

Okrutny świecie! przeklęty Angelo!

KSIĄŻĘ

Niebu zostaw pomstę za twe krzywdy.

Słuchaj mnie teraz, książę jutro wraca —

Osusz łzy twoje — mnich z mego klasztoru,

Jego spowiednik, donosi mi o tym.

Już uprzedzeni Eskalus, Angelo,

Wyjdą za bramy na jego spotkanie,

Jeżeli możesz, prowadź mądrość twoją

Tą dobrą ścieżką, którą ci pokażę,

A znajdziesz pomstę, której w duszy pragniesz,

I łaskę księcia, i sławę u świata.

IZABELA

Twą radą, ojczy, kierować się pragnę.

KSIĄŻĘ

Więc list ten zanieś do braciszka Piotra

On was powiedzie przed księcia oblicze,

Tam śmiało, w oczy, skarż przed nim Angela.

Tajemne śluby, bronią iść z tobą.

A jeśli błędą powiodę cię drogą,

Przestań mieć wiarę w świętym mym zakonie.

Któż to nadchodzi?

*Wchodzi Lucjo.*

LUCJO

Ojcze, dobry wieczór! Gdzie stróż więzienia?

KSIAŻĘ

Wyszedł; wkrótce wróci.

LUCJO

Piękna Izabelo! serce moje blednieje na widok twoich czerwonych oczu. Cierpliwości! Powiadają, że jutro wraca ksiązę. Kochałem twój brata; gdyby stary ten dziwak ksiązę, miłośnik czarnych kątów, został był w domu, on żyłby teraz.

*Wychodzi Izabela.*

KSIAŻĘ

Książę niewielką winien ci wdzięczność, za sąd twój o nim, tylko na szczęście, obraz niepodobny.

LUCJO

Nie znasz tak dobrze księcia jak ja, mój ojciec; lepszy z niego strzelec, niż ci się zdaje. Stawiono mnie raz przed jego oblicze za to, że jakiejś dziewczce zrobiłem dziecko.

KSIAŻĘ

Czy to była prawda?

LUCJO

Niewątpliwa prawda, ale musiałem się wszystkiego wyprzysiąc, bo inaczej byłby mnie ożenił z tym zgniłym niesplikiem.

KSIAŻĘ

Towarzystwo twoje więcej wesołe jest niż uczciwe. Bądź zdrow!

LUCJO

Pójdę z tobą przynajmniej do rogu ulicy, kochany braciszku, należę do rodziny łopianów; nie puszczam, jak się raz przyczepię.

*Wychodzą.*

## SCENA CZWARTA

*Pokój w domu Angela.*

*Wchodzą Angelo i Eskalus.*

ESKALUS

Każdy nowy list jego jest w sprzeczności z poprzedzającym.

ANGELO

Postępowanie jego nosi piętno obłąkania; daj tylko Boże, aby mu się w głowie nie pomieszało! Dlaczego mamy się z nim spotkać u bram miasta, tam mu oddać naszą władzę?

ESKALUS

Ani się domyślam.

ANGELO

Dlaczego nakazał ogłosić godzinę przed swoim przybyciem, że każdy chcący znieść skargę na jaką niesprawiedliwość winien mu wręczyć prośbę na ulicy?

ESKALUS

Daje tego powód: chce od razu położyć koniec wszelkim zażaleniom, zasłonić nas od przyszłych skarg, które odtąd posłuchania nie znajdą.

ANGELO

Niech i tak będzie. Ogłoś wolę księcia.

Teraz dobranoc!

*Wychodzi E s k a l u s.*

Ten czyn me wszystkie odebrał mi władze,  
Sparaliżował wszelkie me działania.  
Zwiedzione dziewczę! przez kogo? przez męża,  
Co srogo karmił zbrodnie tej natury!  
Gdyby wstydlivość ust jej nie zamknęła,  
Jaką by skargą mogła mnie przywalić!  
Ale jej rozum nie pozwala mówić,  
Bo cnoty mojej taka jest powaga,  
Że kto by na nią chuchnąć się poważył,  
Marnie przepadnie. Klaudio żyłby teraz,  
Gdyby nie trwoga, że niesforny młokos  
Zapragnie kiedyś pomścić się za życie,  
Kupione drogo siostry jego hańbą.



Co bym dał jednak, gdyby on żył jeszcze!  
Lecz gdy się raz kto z drogi cnoty skręci,  
Wszystko źle idzie mimo dobrych chęci.

*Wychodzi.*

### **SCENA PIĄTA**

Pole za miastem.

*Wchodzą Księżę we własnym ubiorze, Mnich Piotr.*

**KSIĄŻĘ**

List mi ten wręczysz przy stosownej porze.

*daje mu list*

Stróż wie o naszych planach i zamiarach.  
Trzymaj się wiernie danych ci instrukcji  
I zmierzaj ciągle do naszego celu,  
Choćby ci przyszło w wypadków natłoku  
Porzucić jeden, i brać inny środek.  
*Wychodzą.*

### **SCENA SZÓSTA**

*Ulica niedaleko bramy.*

*Wchodzą Izabela i Mariana.*

**IZABELA**

Wstręt jakiś czuję mówić z ogródkami,  
Całą bym prawdę wołała powiedzieć;  
Lecz oskarżenie do ciebie należy,  
Ja z mojej strony zrobię, co przykazał,  
Aby tajemne spełnić jego cele.

**MARIANA**

Słuchaj go wiernie.

**IZABELA**

Dodał oprócz tego,  
Żebyś słuchała bez dziwu i twogi,  
Jeśli przypadkiem za stosowne uzna  
Stanąć w obronie mego przeciwnika.

MARIANA  
Ojciec Piotr...

*Wchodzi Mnich Piotr.*

MNICH PIOTR  
Znalazłem dla was doskonałe miejsce;  
Musi was książę obaczyć w pochodzie.  
Lecz już się trąby rozległy dwa razy,  
Osiedli bramy miasta dostojnicy,  
I lada chwila pokaże się książę.  
I my też śpieszmy, bo czas jest nam drogi.

*Wychodzą*

## AKT PIĄTY

### SCENA PIERWSZA

*Publiczny plac przy bramie miasta.*

*Mariana zakwefiona, Izabela i Mnich Piotr w odległości; wchodzą z przeciwnych stron Książę, Angelo, Eskalus, Lucjo, Stróż,*

KSIAŻĘ *do Angela*

Zacny mój bracie, szczęśliwe spotkanie!

*do Eskala*

Rad cię znów widzę, stary przyjacielu!

ANGELO I ESKALUS

Szczęśliwy powrót waszej dostojności!

KSIAŻĘ

Z całego serca obu wam dziękuję.

Zewsząd jednakie odbieram świadectwa,

Że wielka była wasza sprawiedliwość.

Dziś wam publicznie składam za to dzięki,

ANGELO

Dług tylko moich powiększasz dziękczynień.

KSIAŻĘ

Daj mi twą rękę; niechaj lud mój widzi

W zewnętrznych znakach duszy mojej myśli,

A ty, Eskalus, stań po drugiej stronie,

Dobre podpory moje.

MNICH PIOTR

Teraz ta chwila: głośno mów, uklęknij.

IZABELA

Sprawiedliwości, królu mój i panie!

Łaskawe oko rzuć na pokrzywdzoną,

Czemu nie mogę powiedzieć: dziewicę!

O dobry książę, wysłuchaj

głosu wołającej o sprawiedliwość,

Świątą sprawiedliwość,

Tak, sprawiedliwość!

KSIAŻĘ

Mów śmiało! Anioł - Angelo  
Tu sprawiedliwość wymierzy ci całą.

IZABELA

Słowa mi twe każą  
Mego zbawienia szukać u szatana.  
Sam mnie wysłuchaj!

ANGELO

Lekko stuknięta,  
Znam ją, bo była kiedyś u mnie z prośbą  
O życie brata, świętego w prawie i sprawiedliwości.

IZABELA

O, Sprawiedliwości!

ANGELO

W przystępie szału dziwne gada rzeczy.

IZABELA

O, bardzo dziwne! Dziwne, lecz prawdziwe,  
Że ten Angelo jest krzywoprzysięzcą,  
Ten Anioł! Czy to rzecz nie dziwna,  
Że jest mordercą, że jest obłudnikiem  
Winien zbrodni cudzołóstwa? Że dziewic  
Jest gwałcicielem, czy to rzecz nie dziwna?  
Czy to nie dziwna?

KSIAŻĘ

Tysiąc razy dziwna.

IZABELA

Jeśli jest pewna, że to jest Angelo,  
To jest pewniejszą dziwna moja powieść,  
Stokroć pewniejszą, bo prawda jest prawdą  
Do końca czasów.

KSIAŻĘ

Weźcie tę biedaczkę.

Wyraźnie plecie w obłąkaniu zmysłów.

IZABELA

Książę, zaklinam cię na twoją wiarę  
W świat inny, lepszy nad ten świat boleści,  
Nie gardź mą prośbą w błędnym przekonaniu,  
Że mi szaleństwo zmysły pomąciło;  
Być bowiem może, że łotr najgrzeszniejszy,  
Jakiego jeszcze ziemia nie nosiła,  
Może mieć minę świętą jak Angelo;  
Jak to być może równie, że Angelo,  
Mimo tytułów, form i swych godności,  
Jest arcyłotrem.

KSIAŻĘ

Jeśli to wariatka, a tak sądzę,  
Dziwny jest sens jej szaleństwie,

IZABELA

Mimo sprzeczności nie wątp o rozumie;  
Lecz niech twój własny rozum dopomoże  
Odsłonić prawdę tam, gdzie kryć się zdaje.

KSIAŻĘ

Nieraz mniej bywa sensu w słowach ludzi,  
zdrowych, chorobą nie tkniętych.

IZABELA

Jestem siostrą Klaudia,  
Którego na śmierć Angelo ten skazał  
Za grzech porubstwa. Do mego klasztoru  
Brat nieszczęśliwy przysłał mi w poselstwie  
Pewnego Lucja.

LUCJO

To jest mnie, mój książę.  
Poszedłem do niej na żądanie Klaudia  
Z prośbą...

KSIAŻĘ

O słowo nikt cię tu nie prosił.

LUCJO

Jak i milczenia nikt mi nie nakazał.

KSIAŻĘ

To ja ci teraz zalecam milczenie;  
Kiedy z kolei staniesz we własnej sprawie  
Proś Boga, żebyś czysty miał rachunek.

LUCJO

Za wszystko rękę.

KSIAŻĘ

Ręcz lepiej za siebie;

IZABELA

On część mej sprawy powiedział.

LUCJO

A dobrze.

KSIAŻĘ

Może i dobrze, lecz bardzo źle robisz  
Mówiąc przed czasem.

IZABELA

Kiedym więc przyszła do tego nędznika...

KSIAŻĘ

Wyraz trochę za szalony.

IZABELA

Nie, tylko sprawiedliwy.  
Skracam rzecz, książę,  
I przystępuję do szpetnego końca,  
Za głowę brata w zwierzęcej rozpuście  
Zapagnął ciała mojego czystości.  
Miłość braterska po długim wahaniu

Tryumfowała nad moim honorem.  
Uległam, książę, lecz nazajutrz rano,  
Kiedy chuć swoją zwierzęcą nasycił,  
Ściął głowę bratu.

KSIAŻĘ

Jak cała powieść ta prawdopodobna!

IZABELA

Tak prawdopodobna, jak jest prawdziwa!

KSIAŻĘ

Naiwna dziewczyno,  
Sama nie wiesz, co mi pleciesz,  
Albo cię jakaś piekielna intryga  
Na jego honor nastawać skłoniła.  
Jego uczciwość jest dotąd bez plamy,  
A potem, jest to przeciw rozumowi,  
Aby tak srogo karcieć chciał występki,  
Którego sam się przed chwilą dopuścił.  
Nie wątpię, że cię ktoś podżegnał.  
Za czyją radą dajesz tę fałszywą skargę?

IZABELA

I na tym koniec? Więc ty, wielki Boże,  
Natchnij mnie teraz świętą cierpliwością,  
A spraw, by zbrodnia pozorami skryta  
Wyjść mogła na jaw, kiedy czas dojrzeje!  
Odchodzę. Niech ci Bóg przebaczy, panie,

KSIAŻĘ

Sierzancie, dziewczkę mi tę aresztować.  
Kto wiedział o twym tu przyjsciu i skargach?

IZABELA

Braciszek Ludwik.

KSIAŻĘ

Czy komu tu znany?

LUCJO

Ja go znam, ksiązę. Jest niesympatyczny  
Gdyby nie habit, za pewne wyrazy  
Przeciw ksiązęcej mości powiedziane  
Byłby ode mnie dobre dostał cięgi.

KSIĄŻĘ

Wygadywał na mnie? A to mi braciszek!  
On to podmówił tę biedną dziewczynę,  
By oszkalować mego namiestnika.  
Wyszukać mnicha!

LUCJO

Przeszłej właśnie nocy  
I ją, i mnicha widziałem w więzieniu.  
Ladaco. Wielki świszczypała.

MNICH PIOTR

Bóg z tobą, ksiązę! Słyszałem wyrazy,  
Którymi uszy twe oszukać chciano.  
Ta dziewczka twego namiestnika  
Niesprawiedliwie oskarżać przychodzi,  
On tyle miał z nią sprośnego kontaktu  
Co ona z nienarodzonym dzieckiem.

KSIĄŻĘ

Ani wątpię. Czy znasz tego mnicha,

MNICH PIOTR

Znam, panie. Mąż to pobożny i święty,  
Nie świszczypała ani nie ladaco,  
Nigdy by Waszej nie obraził mości.

LUCJO

I owszem, panie, obraził, i ciężko.

MNICH PIOTR

Przybyłem tutaj, by w jego imieniu  
Usprawiedliwić niewinnego pana,



Postawię świadka, który, oko w oko,  
Fałsz jej zarzuci.

*Straż wyprowadza Izabelę; zbliża się Mariana, zakwefiona.*

KSIAŻĘ

Siądź przy mnie, Angelo, zostanę na boku,  
Sam będziesz sędzią skargi przeciw sobie.  
Czy to jest świadek? Niech wprzód się odstoni,  
Potem zeznaje.

MARIANA

Przebacz mi, mój książe,  
Tylko na męża mojego rozkazy  
Twarz mą odstonię.

KSIAŻĘ

Czy jesteś mężatką?

MARIANA

Nie.

KSIAŻĘ

A więc panną?

MARIANA

Nie, nie jestem panną.

KSIAŻĘ

Więc jesteś wdową?

MARIANA

Nie wdową, mój książe.

KSIAŻĘ

Co? ni mężatką, ni panną, ni wdową?

LUCJO

To może jest zdzirą, skoro nie jest ani panną, ani wdową, ani mężatką.

KSIAŻĘ

Zamknijcie gębę temu paplaczowi;

LUCJO

Bardzo dobrze, mości ksiązę.

MARIANA

Wyznaję, nigdy nie byłam zamężną,  
Wyznaję także, że nie jestem panną;  
Poznałam męża, chociaż mąż mój nie wie,  
Że i on także poznał we mnie żonę.

LUCJO

To chyba był pijany, trudno inaczej to wytłumaczyć.

KSIAŻĘ

Pragnąłbym żebyś i ty był pijany.

LUCJO

Z przyjemnością, mości ksiązę.

KSIAŻĘ

Lecz to w Angela sprawie nie jest świadek.

MARIANA

Ta młoda kobieta,  
Oskarża go o akt cielesny, w czasie  
w którym, jak dowiodę,  
Sama go w moim trzymałam objęciu  
I miałam męża miłości dowody.

KSIAŻĘ

Jednak mówisz o twym mężu.

MARIANA

Mężu, lecz tym mężem jest Angelo,  
On myśli, że on nigdy mnie nie poznał,  
Cieleśnie, że tylko poznał Izabelę.

ANGELO

A, to już nadto! Odsłoń no twarz swoją.

MARIANA

Na rozkaz męża zdejmuję zasłonę.

*odstania się*

Czy twarz poznajesz, okrutny Angelo,  
Której urodę przysięgą święciłeś  
A tę dłoń podczas ślubów narzeczeńskich,  
W swojej ścisłałeś dłoni i patrz,  
To jest ciało, co Izabeli podjęło się roli.  
Tyś mi dał miłość w nocy tam w ogrodzie,  
Sądząc, że bierzesz ją.

KSIAŻĘ

Znasz tę kobietę?

LUCJO

Cieleśnie, jak mówi.

KSIAŻĘ

Ni słowa więcej!

ANGELO

Wyznamę, książę, że znam tę kobietę.  
Pięć lat już temu była między nami  
O związku mowa, lecz się rzecz zerwała,  
Częścią, że posag nie sięgał sumy umówionej  
Układami, lecz głównie dlatego,  
Że cień podejrzeń upadł na jej cnotę.  
Odtąd, nie było już nic między nami,  
przysięgam, słowa z nią nie przemówiłem,

MARIANA

Jestem żoną jego zaręczoną, z mocy ślubowań  
A w zeszyły wtorek w ogrodzie, byłam mu żoną;

ANGELO

Dotąd śmiać się mogłem,  
Teraz, mój książę, domagam się sądu,  
Te stumanione biedaczki są tylko  
Narzędziem potężniejszej agentury  
Pozwól mi więc, panie,

Rozwikłać spisek.

KSIAŻĘ

Z całego serca pozwalam,  
I ty, Eskalu, siądź przy jego boku,  
A twoją radą pomóż mu uprzejmię  
Całej intrygi odkryć szpetne źródło,  
Zaraz drugiego wyszukać mi mnicha,  
Który ją podszczuł.

MNICH PIOTR

Bodaj tu był teraz!  
On tym kobietom skargę zanieść radził.  
Stróż ten o miejscu jego wie pobytu.  
On go wynajdzie.

KSIAŻĘ

Przyprowadź go zaraz.

*Wychodzi Stróż.*

Ty mój szlachetny, ty zacny mój bracie,  
Któremu tyle zależy na prawdzie,  
Pomścij twą krzywdę, jak sam chcesz, surowo.  
Teraz na krótką opuszczam was chwilę;

ESKALUS

Całą tę sprawę pilnie roztrząśniemy.

*Wychodzi Książę.*

Czy nie mówiłeś, signor Lucjo, że wedle tego, co wiesz  
o mnichu Ludwiku, jest to człowiek bez czci i wiary?

LUCJO

Nic na nim uczciwego prócz habitu;

ESKALUS *do służki*

Przyprowadź tu raz jeszcze Izabelę.

*Wychodzi służka. Do Angela.*

Przyprę ją do ściany.

LUCJO

Byle nie tak sprawnie jak on, wedle jej zeznania.

ESKALUS  
Co mówisz?

LUCJO  
Zdaje mi się, panie, że gdybyś ją przyparł sam na sam wypowiedziałaby się  
prędzej, bo, być może, że przy świadkach wstyd jej będzie.

*Wchodzą Izabela pod strażą,  
Księżę w habitach mnicha, Stróż więzienia.*

ESKALUS  
Wezmę się z nią do rzeczy jakby po ciemku.

LUCJO  
Najłatwiej kobietę przeniknąć o północy.

ESKALUS  
Oto kobieta, która przeczy twoim zeznaniom.

LUCJO  
Panie, panie, widzę, zbliża się wisus, o którym mówiłem;

ESKALUS  
Nie odzywaj się do niego, póki cię nie wezwę.

LUCJO  
Ciiiiii...!

ESKALUS  
Czy to ty podmówiłeś te kobiety do rzucenia potwarzy na Angela?

KSIAŻĘ  
To fałsz.

ESKALUS  
Jak to? Czy wiesz ty, przed kim stoisz?

KSIAŻĘ  
Cześć wysokiemu miejscu! Czcijmy czasem  
I diabła za tron jego płomienisty!  
Gdzie Księżę? Przed nim chcę złożyć zeznania

ESKALUS

W nas widzisz księcia, tłumacz się przed nami.

KSIAŻĘ

Biedne niewiniątka,  
Toż w lisiej jamie szukacie jagnięcia?  
A więc żegnajcie krzywd waszych naprawa;  
Znikł książe? znikła i wasza wygrana.  
Źle, że sam książe słuchać was nie raczył,  
Powierzył wyrok łotra tego ustom,  
Przeciw któremu skargę zanosicie.

LUCJO

To jest wisielec, o którym mówiłem.

ESKALUS

Jak to, bezbożny i bezwstydnym mnichu,  
Nie dość, żeś podszczył biedne te niewiasty,  
By dostojnego oskarżyły męża,  
Jeszcze ci trzeba bezecnym językiem  
Łotrem go w jego obecności nazwać,  
Natychmiast wziąć go na tortury;  
Staw ci po stawie będziemy wywijać,  
Aż na jaw cała wyjdzie tajemnica.

KSIAŻĘ

Nie bądź tak gorący,  
W sprawach Kościoła przybyłem do Wiednia;  
Widziałem zepsucie; prawo na grzech każdy,  
Ale grzech każdy tak protegowany,  
Że wszystkie wasze ustawy i kary  
Są pośmiewiskiem.

ESKALUS

Precz do więzienia z tym rządu potwarcą!

ANGELO

Czy to jest człowiek, o którym mówiłeś?

LUCJO

To on. Zbliż się tu, postrzyżona pało, czy znasz mnie?

KSIAŻĘ

Spotkałem cię w więzieniu podczas nieobecności księcia.

LUCJO

A czy przypominasz sobie, co mi tam mówiłeś o księciu?

KSIAŻĘ

Bardzo dobrze.

LUCJO

Książę jest zatem kurwiarz, dureń i tchórz, jak mi mówiłeś.

KSIAŻĘ

To ty tak go nazywałeś.

LUCJO

Czy ci nie dałem szcztka w nos za twoje słowa?

KSIAŻĘ

Przysięgam, że kocham księcia jak samego siebie.

ANGELO

Patrzcie, jak ten hultaj chciałby się teraz wycofać z tarapaty, w którą wpadł przez swoje zbrodnicze mowy.

ESKALUS

Gdzie stróż? Precz z nim do więzienia! a zarygluj mi go, jak należy. Zamknij mu gębę. Zabierz także te dwa szurgoty i trzeciego ich powiernika.

*Stróż kładzie ręką na Księżciu.*

KSIAŻĘ

Zaczekaj, zaczekaj chwilę, przyjacielu.

ANGELO

Co? Stawia opór? Dopomóż mu, Lucjo.

LUCJO

W drogę, paniczu! w drogę, paniczu! w drogę, paniczu!  
Co? paniczu, co, postrzyżona pałko, hajdamaku i łgarzu,  
co, musisz być zakapturowany? koniecznie? Pokaż nam  
twoje hultajskie oblicze, twoją wilczą mordkę, a potem  
dyndaj godzinę na szubienicy. Czy go nie zdejmiesz?

*Zrywa mnichowi kaptur i odsłania Księcia,*

KSIAŻĘ

Tyś pierwszym łotrem, który zrobił księcia.

*do Stróża*

Za trzech tych więźniów ja daję rękojmię.

*do Lucja*

Paniczu, nie wnoś się jeszcze,  
Bo mnich ma jeszcze coś z tobą pomówić.  
Pod straż go weźcie.

LUCJO

To coś stryczkiem pachnie.

KSIAŻĘ *do Eskala*

Usiądź. Przebaczam wszystko, co mówiłeś.

*do Angela*

Pozwolisz teraz, że zajmę twoje miejsce.  
Czy znajdziesz słowo, myśl lub jaki wykręt,  
Który by teraz mógł przyjść ci na pomoc?

ANGELO

Oko twoje, jak boża źrenica,  
Wszystkie praktyki moje przeniknęło.  
Oszczędź mi wstydu, skończ przewód sądowy  
Wyznanie moje niech wszystko zakończy;  
A bezpośredni wyrok i śmierć moja —  
Oto jedyna łaska, której żądam.

KSIAŻĘ

Odpowiedz wprzód — zbliż się, Marianno —  
Czy z tą kobietą byłeś zaręczony?



ANGELO

Byłem, mój książę.

KSIAŻĘ

A więc ją natychmiast,  
Bez żadnej zwłoki, pojmij za swą żonę.  
Połącz ich, mnichu, a po ceremonii  
Powróć tu z nimi. Dopilnuj ich, stróżu.

*Wychodzą Angelo, Mariana, Mnich Piotr i Stróż  
więzienia.*

KSIAŻĘ

Przybliż się teraz, piękna Izabelo,  
Twój mnich przed chwilą księciem jest twym teraz;  
Ale jak wprzód ty twym byłem obrońcą,  
Tak dziś z odzieżą nie zmieniłem serca  
I zawsze jestem sprawie twojej wierny.

IZABELA

Przebac mi, panie, że, twoja poddanka,  
Śmiałam twą godność ukrytą kłopotać.

KSIAŻĘ

Wiem, że śmierć brata ciąży ci na sercu.  
Wszystkie moje plany  
Zmąciło wczesne wykonanie kary,  
Pokój mu teraz!  
Niech cię pocieszy myśl ta, Izabelo,  
Że brat twój teraz szczęśliwy.

IZABELA

Daj Boże!

*Wchodzą Mariana, Angelo, Mnich Piotr, Stróż  
więzienia.*

KSIAŻĘ

Teraz przez miłość Mariany przebac  
Nowożeńcowi,  
Lecz jak on na śmierć twego skazał brata,  
Tak przeciw niemu woła teraz prawo

Angelo za Klaudia!  
Pośpiech za pośpiech i za karę kara,  
Głowa za głowę i za miarę miara.  
Tak jest, Angelo, twoja zbrodnia jawna,  
Na pniu tym samym głowę twą położysz,  
Na którym Klaudio, a z równym pośpiechem.  
Tak postanowiłem!

MARIANA  
Książę,  
Chceszli więc zmienić ślub mój na szyderstwo?

KSIAŻĘ  
Ślub mi się zdawał konieczną potrzebą,  
Aby twój czysty honor uratować,  
Majątek jego, chociaż spada na mnie  
Przez konfiskatę, daję ci na wiano,  
Żebyś lepszego kupić mogła męża.

MARIANA  
Nie, książę, nie chcę, nie pragnę lepszego.

KSIAŻĘ  
Nie błagaj darmo, wyrok mój niezmienny.

MARIANA *klęka*  
Łaskawy panie...

KSIAŻĘ  
Czas tracisz na próżno.  
Na śmierć z nim!

*do Lucja*

Teraz twoja kolej.

MARIANA  
Wstaw się za mną, Izabelo!  
Siebie, me wszystko służbie twej poświęcę!

KSIAŻĘ  
Gdyby ukłękła przez litość dla ciebie,

Duch by jej brata z kamiennego łoża  
Powstał i gniewny od stóp ją mych porwał.

MARIANA

Klęknij, o klęknij przy mnie, Izabelo!  
Milcząc dłoń podnieś, a ja mówić będę.  
Mówią, że nawet najcnotliwsi ludzie  
Z wad są zlepieni i dla wad swych właśnie  
Zdają się lepsi; i tak jest z mym mężem.

IZABELA *klęka*

Racz, panie, sądzić tego winowajcę,  
Jak gdyby jeszcze brat mój był przy życiu;  
Ja prawie wierzę w czynów jego szczerłość  
Do chwili, w której oko na mnie rzucił;  
Myśl ludzka nie jest jeszcze czynem,  
A zamiar jego był myślą.

MARIANA

Niczym więcej.

KSIAŻĘ

Powiedz mi, strózu, co było powodem,  
Że głowa Klaudia o niezwykłym czasie  
Pod mieczem spadła?

STRÓŻ

Odebrałem rozkaz.

KSIAŻĘ

Czyś miał z urzędu zlecenie szczególne?

STRÓŻ

Nie, książę, tajny rozkaz odebrałem.

KSIAŻĘ

Więc za to służbę twoją dzisiaj tracisz;  
Oddaj mi klucze.

STRÓŻ

Przebacz mi, mój panie!

I mnie się rozkaz nieprawny wydawał,  
Miałem wątpliwości, i po namyśle głębszym  
Się cofnąłem. O tym świadczy fakt,  
Że w więzieniu żyje człowiek, który także  
Umrzeć miał wskutek ustnego rozkazu.

KSIAŻĘ

Jego nazwisko?

STRÓŻ

Barnardyn.

KSIAŻĘ

Czemuś podobnie z Klaudiem nie postąpił?  
Przywiedź go tutaj, niechaj go obaczę.

*Wychodzi Stróż.*

ESKALUS

Jakże mi smutno, że człowiek tak mądry  
I tak uczony jak ty, o Angelo,  
Tak nisko upaść z poduszczenia zmysłów  
Potem tak mało miarkować się w sądzie!

ANGELO

Mnie równie smutno, że ten sprawił smutek,  
Że nie o łaskę, ale o śmierć błagam,  
*Wchodzą Stróż więzienia, Barnardyn, Klaudio  
z zasłoniętą twarzą, Julia.*

KSIAŻĘ

Barnardyn?

STRÓŻ

To on jest, mój książę.

KSIAŻĘ

Harda, jak słyszę, w ciele twoim dusza,  
Niczego na tym świecie się nie lęka;

Wyrok twój zapadł, ale ci przebaczam  
Ziemskie twe grzechy i tylko wymagam,  
Żebyś korzystał z mego miłosierdzia  
I lepsze sobie przygotował czasy.  
Ty, mnichu, przyjdź mu twą radą na pomoc;  
Tobie go powierzam. A to co za człowiek  
Zakapturzony?

STRÓŻ

To inny jest więzień,  
Któremu także w dniu tym uratował,  
W którym miał umrzeć Klaudio, a do Klaudia  
Tak jest podobny jak do kropli kropla.

*Odśłania Klaudia.*

KSIAŻĘ *do Izabeli*

Jeśli do brata twój podobny,  
Przez pamięć brata i jemu przebaczam.  
Daj mi twą rękę, powiedz, twoją będę  
Jak on mój bratem. Ale o tym później.  
Angelo czuje, że jest ocalony,  
Płomyk radości widzę w jego oczach.  
Zły czyn, Angelo, na dobre ci wyszedł;  
Kochaj twą żonę, bo lepsza od ciebie.  
Jednemu tylko nie mogę przebaczyć.

*do Lucja*

Ty, ty, mopanku, coś tak dobrze wiedział,  
Że jestem tchórzem, osłem i szaleńcem,  
Że jestem cały z rozpusty zlepionym,  
Czymże na tyle pochwał zasłużyłem?

LUCJO

Wszystko na żart tylko mówiłem. Jeśli chcesz mnie za to powiesić, nic  
łatwiejszego, ale co do mnie, jeśli to być może, wolałbym zamienić szubienicę  
na chłostę.

KSIAŻĘ

Nie, naprzód chłosta, potem szubienica.  
Poprzednio, stróżu, ogłoś po ulicach,  
Że jeśli jaką łotr ten skrzywdził dziewczkę

(A sam niedawno wyznał pod przysięgą,  
Że jego sprawą jedna była matka),  
Niech się tu stawi, a my zaręczamy,  
Że ją natychmiast wziąć musi za żonę,  
Następnie chłosta, w końcu szubienica.

LUCJO

Błagam cię, książę, nie żeń mnie z wytlukiem. Wszak sam powiedziałeś przed  
chwilą, że cię zrobiłem księciem, dobry panie, nie chciej w nagrodę robić mnie  
rogalem.

KSIAŻĘ

Musisz pojąć ją za żonę.  
Na ten raz twoim przebaczam potwarzom  
I resztę kary odpuszczam łaskawie.

*do Stróża*

Zamknij go teraz i zrób, co kazałem.

LUCJO

Zmuszać człowieka do pojęcia za żonę wytluka jest to skazać go na śmierć,  
chłostę i postronek.

KSIAŻĘ

Potwarz na księcia zasługuje na to.  
A teraz tobie, droga Izabelo,  
Mam zrobić wniosek dla ciebie korzystny:  
Jeśli przychylne znajdę posłuchanie,  
Twoje i moje naszym pozostanie.  
Do zamku teraz, by wam opowiedzieć,  
Co jeszcze ciemne, co wam trzeba wiedzieć.

KONIEC!